

# INFORMATOR POLSKI





*Oferujemy profesjonalną pomoc w znalezieniu najtańszego i najszybszego połączenia do i z Polski.*

**Bilety promowe, lotnicze, autobusowe, kolejowe**

**Wycieczki indywidualne, grupowe, biznesowe, szkolne**

*Hos PolenGO gør vi alt for at vise den bedste vej til Polen.*

*Vi skræddersyer alle rejser, om det så kun gælder transport eller hele pakken fra A-Z. Vi har stor erfaring med grupperejser for virksomheder, foreninger og skoler, og kender Polens muligheder godt.*

**Færger til Polen, flybilletter, bus- og togbilletter**

**Grupperejser, firmarejser, studie-, sport- og skolerejser**



***Twoja najszybsza droga do Polski! \*\*\* Den bedste vej til Polen!***



Skolegade 2B, 2500 Valby



+45 44 45 12 80



[www.polengo.dk](http://www.polengo.dk)



[book@polengo.dk](mailto:book@polengo.dk)



Na okładce: Duńska para książęca z młodymi góralami



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w Danii

## INFORMATOR POLSKI

### KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

**Wydawca:** Federacja "Polonia"  
www.federacja-polonia.dk

**Adres redakcji:**  
Ellemosevej 14, 4960 Høleby  
Tel.: +45 61 86 33 31  
E-mail: roman@smigielski.dk  
Redaktor naczelny: Roman Śmigieński

**Kolegium redakcyjne:**  
Torsten Elsvor  
Dominika Piłkuła  
Patrycja Skłodowska-Kocewiak

**Dział kolportażu i ogłoszeń:** Roman Śmigieński

Fotoskład i druk: **Dom Wydawniczy ELIPSA**



Warszawa, ul. Inflancka 15/198  
tel./fax +48 22 635 03 01

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.  
Anonimów nie publikujemy.  
Zastrzegamy sobie prawo skrótów adiacji tekstów.  
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

**Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.**



20 lat Federacji Polonia



Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu Starym

JAN PAWEŁ II. W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN | 3  
*ś.p. ks. Wł. Zdunek*

20 LAT FEDERACJI „POLONIA” | 4

NIE DLA FANTAZJI – HISTORIE POLSKICH  
Kobiet | 10

MARZEC 1968 ROKU W LUBLINIE | 14  
*Ks. Edward Walewander*

UPIÓR Z II CZĘŚCI DZIADÓW | 18

O STOSUNKACH POLSKO-ESTOŃSKICH | 22  
*Leszek Wątróbski*

CO TO JEST SIRI? | 26

100 LAT OD WZNOWIENIA RELACJI  
DYPLOMATYCZNYCH MIĘDZY DANIĄ  
A POLSKĄ | 28

REKORDOWA ZBIÓRKA NA WOŚP W DANII | 35

NOWA „CARMEN” W KOPENHADZE | 36  
*Eva Maria Jensen*

WIERSZ BOLESŁAWA LEŚMIANA  
DZIEWCZYNA | 38

HEL – MIASTO NA PÓŁWYSPIE | 42  
*Leszek Wątróbski*

100 ROCZNICA URODZIN  
LEOPOLDA TYRMANDA | 44

O POPRAWNOŚCI POPRAWNIE... | 50  
*Złego pomagier z wysepki Amager*

KONCERT SYMFONICZNY  
KAPELI KRÓLEWSKIEJ | 51  
*Eva Maria Jensen*

CHĘTNIE ODWIEDZANY KRAKÓW | 53  
*Wojciech Hyla*

KROTOS | 54

KĄCIK KULINARNY | 56

PRAWO LOKALOWE W DANII | 57  
*Dominika Prokop*

NA WSI MÓWIĄ LEPIEJ PO ANGIELSKU  
NIŻ W MAŁYCH MIASTACH?  
– WYNIKI BADANIA | 61

SZKLANE DZIEŁA SZTUKI | 63  
*Ewa Michałowska-Walkiewicz*

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ  
KRÓLOWEJ POLSKI W LICHENIU STARYM | 64

Drodzy Czytelnicy!

Kulminacyjną częścią zeszłorocznych obchodów stulecia nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Danią była wizyta następcy duńskiego tronu z małżonką w Warszawie pod koniec listopada 2019 r. Wizytę tę odnotowujemy zarówno na okładce, jak i w fotoreportażach w środku numeru. W bieżącym roku obchodzimy setną rocznicę urodzin Karola Wojtyły. W związku z tym przypominamy archiwalny tekst śp. Ojca Władysława Zdunka o Janie Pawle II. W zeszłym roku Federacja *Polonia* obchodziła swoje dwudziestolecie. Zamieszczamy krótki opis działalności Federacji w latach 1999–2019. W ramach współpracy z Ośrodkiem KARTA zamieszczamy materiał o 20-leciu międzywojennym, które charakteryzowało się wzrostem liczby kobiet aktywnych zawodowo. Nasz stały współpracownik Bent Christensen, po przetłumaczeniu na język duński sonetów, ballad i romansów, „*Grażyny*” i „*Konrada Wallenroda*” Adama Mickiewicza, zainteresował się „*Dziadami*”. Prezentowany w niniejszym numerze wiersz „*Upiór*” stanowi wstęp do II części „*Dziadów*”. Poza tym Bent Christensen przetłumaczył wiersz Bolesława Leśmiana „*Dziewczyna*”. Odnotowujemy też 28. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Danii. Sztab 5190 w Greve zebrał w tym roku prawie trzy razy większą kwotę niż w roku poprzednim. W 2020 roku przypada też setna rocznica urodzin Leopolda Tyrmanda i 35. rocznica Jego śmierci. Z tej okazji zamieszczamy fragment Jego „*Dziennika 1954*” oraz – po duńsku – fragment książki Jørgena Letha „*Kunsten at gå på gaden*”. O „*Carmen*” oraz koncercie *Kapeli Królewskiej* pisze Eva Maria Jensen. Adwokat Dominika Prokop opisuje jak wygląda prawo lokalowe w Danii. Poza tym w niniejszym numerze znajdziecie Państwo ciekawe materiały naszych stałych autorów: Adama Bielnickiego, Tadeusza Krotosa, Ewy Michałowskiej-Walkiewicz, Leszka Wątróbskiego.

Uprzejmie informujemy o możliwości wykupienia rocznego abonamentu w cenie 160 koron duńskich. Pieniądze należy wpłacić na konto „Informatora Polskiego”:

**Danske Bank, konto: 4310 4310391433**

z dopiskiem „Abonament IP”. Prosimy też nie zapomnieć o podaniu adresu, na który mamy wysłać „Informator”. Przyjmujemy duże i drobne ogłoszenia, także prywatne.



# JAN PAWEŁ II 1920–2005



**K**arol Wojtyła urodził się w Wadowicach, w inteligenckiej rodzinie o traumatycznych przeżyciach. Jeszcze przed Karolem przyszła na świat jego siostra, która zmarła w dziecięcym wieku. Karol nie miał jeszcze 10 lat, gdy zmarła Jego matka, potem starszy brat, a na koniec ojciec. Został sam. Nie załamał się, nie zszedł na złą drogę. W poszukiwaniu swego celu życia szedł sam, aż na jego drodze stanął arcybiskup kardynał Adam Sapieha. Życie płynęło dalej, czas wojny, seminarium w ukryciu.

Adam Sapieha wyświęcił go, a potem wysłał na studia do Rzymu. Zezwolił na wyjazd do Francji, by mógł spotkać się z nowymi formami duszpasterstwa. Po powrocie nastąpiło małe nieporozumienie. Karol został skierowany na placówkę do Nagłowic. Kuria biskupia szybko zrozumiała, że to był błąd, i został skierowany do Krakowa, do kościoła św. Floriana, do pracy z młodzieżą i nad młodzieżą. Równocześnie miał możliwość dalszych studiów. 9 lat po święceniach został mianowany biskupem pomocniczym w Krakowie. Jako młody biskup uczestniczył w otwarciu Soboru. Brał udział w jego obradach. Prawdopodobnie spotkał się z papieżem Janem XXIII, ale bez większego echa. Dalej wszystko szło siłą rozpędu.

W 1963 roku został arcybiskupem Krakowa, a cztery lata później kardynałem. 15 lat po śmierci Jana XXIII Karol Wojtyła zostaje wybrany papieżem. Przyjmuje imię Jan Paweł II. Pierwszy papież z Polski, stosunkowo młody – 58 lat. Zaskoczenie w Rzymie i na świecie, a ogromna radość w Polsce. Miał pozytywne atrybuty, by być naprawdę dobrym papieżem. Znał wiele języków, solidnie wykształcony, uzdolniony teatralnie, przystojny, dzielący się uśmiechem z wiernymi. Te cechy podbijały serca

sluchaczy, otwierały ludzkie serca na słowa, które do nich kierował. Chciał być i był papieżem całego świata, zarówno katolików, jak i innych religii i wyznań. Środki masowego przekazu pomagały mu w tym.

Rozpoczął 27-letni okres wędrówki po świecie, niosąc Dobrą Nowinę. Wiele kazań, przemówień, krótkich adhortacji, przeróżnych publicznych wystąpień. To był jego codzienny chleb i to lubił. Jan Paweł II miał w sobie coś z profetycznego anioła. Rozwarł szeroko ramiona, kiedy stał na podwyższeniu przed publicznym wystąpieniem. Chciał swoim wzrokiem i sercem ogarnąć wszystkich, którzy przyszli, a także cały świat, który czekał na spotkania z nim. Umiał rozmawiać z mędrkami i prostaczkami, politykami, artystami, naukowcami, żołnierzami i cywilami. Najważniejszy był dla niego człowiek. Jego Encykliki, listy duszpasterskie i przeróżne okolicznościowe pisma miały na celu zbliżenie się do poszczególnych jednostek, które na odległość są anonimowe, a w kontakcie bliższym wspaniałymi osobami.

Przypisywało się Jemu ogromny wpływ na upadek komunizmu i tej znieprawdzonej „dyktatury proletariatu”. Był wrażliwy na niesprawiedliwość w krajach komunistycznych. Ukochał Polskę i polski lud. Nie wstydził się swego pochodzenia i gdzie mógł spotykał się z rodakami. Miał im wiele do powiedzenia, do przekazania. Czuł taką potrzebą. Niestety rodacy nie docenili tego. To bogactwo myśli, wskazówek, pouczeń, które przekazywał, spływały po rodakach jak krople deszczu po parasolce. Po latach od Jego śmierci, Polaków toczy nienawiść.

**ś.p. ks. Wł. Zdunek**

INFORMATOR POLSKI nr 1 (87) 2014

# 20 LAT FEDERACJI „POLONIA”

**W** dniach 23–25 kwietnia 1999 r. w miejscowości wypoczynkowej Blokhus, nad morzem Północnym, odbył się Zjazd Polonii Duńskiej, którego celem było utworzenie wspólnej reprezentacji, reprezentującej Polonię Duńską wobec społeczeństwa i władz duńskich i polskich oraz wobec europejskich i światowych organizacji polonijnych i międzynarodowych. W Zjeździe uczestniczyła konsul Danuta Bolimowska.

Zjazd wybrał dziewięcioosobową Tymczasową Reprezentację Polonii Duńskiej (TRPD) w składzie: Stanisław Cebula, Torsten Elsvor, Roman Miedzianogóra, Józef Ordyniec, Lidia Rybitwa-Top, Ryszard Strzelbicki, Cezary Szwebs, Roman Śmigielski, Paweł Urbańczyk. Zadaniem TRPD było m.in. opracowanie statutu i przygotowanie Zjazdu Założycielskiego Federacji.

W sobotę 13 listopada 1999 r. w Kopenhadze odbył się zjazd duńskich organizacji polonijnych na którym nastąpiło formalne połączenie dwóch organizacji krajowych Kongresu i Rady Polonii Duńskiej. W ten sposób powstała nowa organizacja pod nazwą *Federacja organizacji polskich i polsko-duńskich w Danii „Polonia”* – jedna wspólna reprezentacja Polonii Duńskiej. Zjazd zaszczylili swoją obecnością m.in. ambasador Jan Górecki i konsul Danuta Bolimowska, przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią MSZ. W zjeździe uczestniczyło ponad 40 delegatów. Wybrano Zarząd Federacji: przewodniczący Roman Śmigielski, wiceprzewodniczący Cezary Szwebs, sekretarz Katarzyna Guldager, sekretarz Torsten Elsvor, skarbnik Dariusz Jaroszewski, członkowie Bent Ole Hansen oraz Tomasz Byczyński.

Dziękując za wybór, nowo wybrany przewodniczący powiedział m.in.: *„Poprzez integrację w społeczeństwie duńskim możemy dbać o dobre imię Polski i Polaków, promować Polskę, a szczególnie integrację*

*Polski ze strukturami europejskimi. Dania była jednym z pierwszych krajów, które ratyfikowały przyjęcie Polski do NATO. Mam nadzieję, że podobnie będzie z ratyfikacją przyjęcia Polski do Unii Europejskiej i że my możemy mieć w tym (choć drobny) udział. Nie możemy zapominać też o naszych tradycjach. Przybyły do Danii przed ponad stu laty dziewczęta z Galicji (w ramach tzw. emigracji buraczanej) swoją ciężką pracą, pracowitością i skromnością, wyrobiły Polakom w Danii dobrą opinię. Stoi przed nami ważne zadanie utrzymania i umocnienia tej opinii.”*

Roman Śmigielski był przewodniczącym Federacji przez 10 lat, później przez dwa lata funkcję tę sprawował Marek Kozon z Aalborga, przez następnych osiem lat Lidia Szuster z Næstved, a od marca 2019 r. przewodniczącą Federacji jest Bogumiła Głos-Bojarska z Kopenhagi.

Kilka przykładów działalności Federacji w ostatnich 20 latach:

- Impreza na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie w maju 2000 r. pt. „Polacy w kulturze Danii”, obejmująca wystawy malarstwa, rzeźby i fotografii, przedstawienia teatralne, spotkania literackie, koncerty;
- Seminarium dla polskich nauczycieli i samorządowców zorganizowane wspólnie z Towarzystwem Krzewienia Oświaty Polskiej w Danii, które zostały sfinansowane przez Fundusz Demokracji przy duńskim MSZ;
- Debata panelowa w listopadzie 2002 r. o rozszerzeniu Unii Europejskiej z udziałem duńskich polityków;
- Stoisko promujące Polskę w czasie szczytu Unii Europejskiej w Kopenhadze w dniach 11–12 grudnia 2002 r.;
- Federacja, jako jedyna organizacja etniczna z Danii zaangażowała się w kształtowanie nowej polityki dotyczącej integracji cudzoziemców na

rynku pracy w Unii Europejskiej w ramach dużego unijnego projektu *Equal* pod nazwą *Vasco da Gama*;

- Dzięki poparciu Konsulatu Federacja wydała książkę prof. Edwarda Zarudskiego pt. „Polegli za Polskę. Polscy i brytyjscy lotnicy na cmentarzach duńskich”;
  - Coroczne spotkania na cmentarzu w Slaglille – organizowane wspólnie ze Związkiem Polskim w Næstved – dla uczczenia rodziny Christensen i polskiej załogi Halifaxa RAF-u, którzy zginęli w katastrofie lotniczej w 1943 r.;
  - Wystawa fotograficzna „Dzisiejsza Polska – województwo opolskie” pokazana w największych duńskich miastach i w Muzeum Izba Polska w Taagerup (we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, oddz. w Opolu);
  - Koncert i wystawa pod hasłem „Witamy Polskę w UE” z okazji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej w ratuszu gminy Frederiksberg 1 maja 2004. Fragmenty tej imprezy pokazał główny duński dziennik telewizyjny TV-avisen;
  - Przedstawiciele Federacji brali udział w wielu duńskich programach telewizyjnych np. z okazji wstąpienia Polski do UE czy katastrofy smoleńskiej, a nawet w programie rozrywkowym „Den 11. time” *Mads mod Polen* (maj 2007 r.);
  - Współpraca przy wydaniu płyty CD Ewy Marii Jensen z polskimi kolędami po duńsku;
  - Współpraca ze Związkiem Polaków w Sønderborgu, przy uroczystych obchodach 350. rocznicy pobytu w Danii wojsk polskich pod dowództwem hetmana Stefana Czarnieckiego (grudzień 2008);
  - Uroczystość z okazji setnej rocznicy przyjazdu św. Urszuli Ledóchowskiej do Danii (listopad 2015);
- Bardzo ważną kwestią dla spraw polskich jest wizerunek naszego kraju. W duńskich mass mediach pojawiały się krzywdzące opinie na temat Polski i Polaków. Federacja zawsze broniła dobrego imienia naszej Ojczyzny i Rodaków. Wielokrotnie organizacja musiała reagować na używane sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne”. Za każdym razem, po takiej interwencji, sformułowanie to było usuwane, a redakcje gazet wyrażały w stosunku do Federacji ubolewania z tego powodu.

I Zjazd Federacji w 1999 r. uchwalił, że kwartalnik „Informator Polski” będzie organem Federacji. Od tego czasu ukazało się blisko 100 numerów kwartalnika, który przez postronnych obserwatorów uważany jest za jedno z lepszych czasopism polonijnych.

Archiwa Federacji z lat 1999–2009 w formie cyfrowej są dostępne na stronie internetowej Archiwum Królewskiego (*Rigsarkivet*).

Działania Federacji na rzecz integracji środowiska polonijnego zostały dostrzeżone nie tylko w Danii. Dowodem tego jest fakt wybrania przewodniczącego Federacji, obecnego honorowego przewodniczącego, na: sekretarza generalnego Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, na przewodniczącego jury konkursu „Być Polakiem” oraz na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Rady Polonii Świata.

## IP



# XII ZJAZD FEDERACJI „POLONIA”

**W**sobotę 16 listopada 2019 r. w Nykøbing Falster miał miejsce XII Zjazd Federacji organizacji polskich i polsko-duńskich w Danii „Polonia” połączony z jubileuszem 20-lecia powołania Federacji.

Wśród gości zaproszonych na uroczystości jubileuszowe znaleźli się m.in. burmistrz gminy Guldborgsund – John Brædder, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych – Tadeusz Adam Pilat, koordynator projektów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Agata Żukowska oraz Konsul RP – Małgorzata Dąbecka, która odczytała okolicznościowe listy Wicemarszałek Sejmu RP Małgorzaty Gosiewskiej oraz Ambasador RP w Danii Henryki Mościckiej-Dendys.

W programie uroczystości znalazło się również zwiedzanie przez gości Muzeum Izby Polskiej w Taagerup oraz występy artystyczne.

Zjazd dokonał wyboru do władz Federacji. W nowym zarządzie Federacji „Polonia” zasiadają:

Bogumila Głos-Bojarska: Przewodnicząca, Frederiksberg

Marek Kocuba: Wiceprzewodniczący, Toreby L.

Torsten Elsvor: Sekretarz, Holeby

Anna Siekierska: Skarbnik, Frederiksberg

Elżbieta Kijewska-Kocuba: Członek zarządu, Toreby L.





# 20 ÅR MED FORBUNDET ”POLONIA”

I dagene 23.–25. april 1999 i Blokhuis ved Vesterhavet fandt sted et landsmøde for polakker i Danmark, hvis formål var at danne en fælles repræsentation over for det danske og polske samfund og myndigheder samt over for de europæiske og globale sammenslutninger af polakker og internationale organisationer. konsul Danuta Bolimowska deltog i landsmødet.

På landsmødet blev der valgt ni personer til den midlertidige repræsentation af polakker i Danmark: Stanisław Cebula, Torsten Elsvor, Roman Miedzianogóra, Józef Ordyniec, Lidia Rybitwa-Top, Ryszard Strzelbicki, Cezary Szwebs, Roman Śmigielski, Paweł Urbańczyk. Gruppens opgave var blandt andet at udarbejde vedtægter og forberede en stiftende generalforsamling.

Lørdag den 13. november 1999 blev den stiftende generalforsamling afholdt i København, hvor en formel sammenslutning af de to eksisterende landsorganisationer: Kongressen og Rådet for Polakker i Danmark fandt sted. På denne måde blev der oprettet en ny organisation kaldet *Forbundet af polske og polsk-danske organisationer i Danmark ”Polonia”* – en fælles repræsentation af polakker i Danmark. I landsmødet deltog blandt andre den polske ambassadør Jan Górecki og konsul Danuta Bolimowska, repræsentanter for foreningen ”De Polske Fællesskaber” og for det polske Udenrigsministerium. Over 40 delegerede deltog i generalforsamlingen. Der blev valgt landsbestyrelse bestående af: formand Roman Śmigielski, næstformand Cezary Szwebs, sekretær Katarzyna Guldager, sekretær Torsten Elsvor, kasserer Dariusz Jaroszewski, medlemmer af bestyrelsen Bent Ole Hansen og Tomasz Byczyński.

I sin Tak-for-valget tale sagde den nyvalgte formand bl.a.: ”Gennem integration i det danske samfund kan vi passe på Polens og polakkernes gode navn, fremme Polen og især Polens integration med de europæiske strukturer. Danmark var et af de første

lande, der har ratificeret Polens tiltræden i NATO. Jeg håber, at det samme vil gælde ratificeringen af Polens tiltrædelse i EU, og at vi kan spille en (lille) rolle i den. Vi må ikke glemme vores traditioner. Piger fra Galizien, der kom til Danmark for over hundrede år siden (som en del af den såkaldte sukkerroeindvandring), har med deres hårde arbejde, flid og beskedenhed givet polakker et godt omdømme i Danmark. Vi har en vigtig opgave til at opretholde og styrke dette omdømme.”

Roman Śmigielski var formand for forbundet i 10 år, derefter blev denne funktion i to år udført af Marek Kozoń fra Aalborg, i de næste otte år af Lidia Szuster fra Næstved, og fra marts 2019 forbundets formandspost beklædes af Bogumiła Głos-Bojarska fra København.

Nogle eksempler på forbundets aktiviteter i de sidste 20 år:

- Et arrangement på De Pommerske Fyrstes Slot i Szczecin i maj 2000 med titlen ”Polakker i Danmarks kultur”, med maleri-, skulptur- og fotografudstillinger, teaterforestillinger, litterære møder og koncerter;
- Seminarer for polske lærere og kommunale embedsmænd organiseret i samarbejde med Polsk Oplysningsforbund i Danmark, seminarer som blev finansieret af Demokratifonden ved det danske udenrigsministerium;
- Paneldebat i november 2002 om udvidelsen af EU med deltagelse af danske politikere;
- Informationsstand til at promovere Polen under EU topmøde i København den 11.–12. december 2002;
- Forbundet, som den eneste etniske organisation fra Danmark har været involveret i udformningen af en ny politik for integration af udlændinge på arbejdsmarkedet i EU. Vi var med i det store EU-ligestillingsprojekt under navnet Vasco da Gama;



- Forbundet udgav (med støtte fra konsulatet) en bog af prof. Edward Zarudzki "De faldt for Polen. Polske og britiske piloter på danske kirkegårde";
- Forbundet var med i de årlige møder på Slaglillekirkegården – arrangeret i samarbejde med Den Polske Forening i Næstved – for at ære familien Christensen og den polske RAF-besætning af et Halifax fly, der døde i flyulykken i 1943;
- Fotografisk udstilling "Dagens Polen – Opole Amt" vist i de største danske byer og i Museet Polakkasernen i Taagerup (i samarbejde med foreningen "De Polske Fællesskaber", afdeling i Opole);
- Koncert og udstilling under sloganet "Velkommen Polen til EU" i anledning af Polens tiltrædelse til Den Europæiske Union i rådhuset på Frederiksberg den 1. maj 2004. Glimt af arrangementet blev vist af TV-avisen på DR1;
- Forbundets repræsentanter deltog i mange danske tv-programmer, fx i anledning af Polens tiltrædelse til EU eller Smolensk-katastrofen, og endda i underholdningsprogrammet "Den 11. time" – Mads mod Polen i maj 2007;
- Forbundet har samarbejdet ved udgivelsen af Ewa Maria Jensens CD med polske julesange på dansk;
- Forbundet har samarbejdet med Polsk Forening i Sønderborg om den højtidelige fejring af 350-årsdagen for opholdet af den polske hær i Danmark under ledelse af hærfører Stefan Czarniecki (december 2008);
- Arrangement i forbindelse med fejringen af hundredeårsdagen for ankomsten af den hellige

Urszula Ledóchowska til Danmark (november 2015);

Det hvordan man ser på Polen er et meget vigtigt emne for polakker. Usande udtalelser om Polen og polakker dukkede af og til op i de danske medier. Forbundet har altid forsvaret Polens og polakernes gode navn. Forbundet har måttet reagere mange gange på anvendelse af udtrykket "polske koncentrationslejre". Hver gang, efter Forbundets klager, blev denne formulering fjernet og avisredaktører udtrykte beklagelse over for Forbundet.

Forbundets første landsmøde i 1999 vedtog, at tidsskriftet "Informator Polski" skulle være forbundets blad. Siden da er der offentliggjort næsten 100 udgaver af tidsskriftet, der af udenforstående anses for at være et af de bedste blade udgivet af polakker i udlandet.

Forbundets arkivalier fra årene 1999–2009 i digital form er tilgængelige på Rigsarkivets hjemmeside.

Forbundets virke for integration af polakker er ikke kun anerkendt i Danmark. Beviser herfor er valget af forbundets formand, den nuværende æresformand, som: generalsekretær for Den Europæiske Union af Polske Fællesskaber, som formand for dommerkomite ved konkurrencen for børn og unge udenlandspolakker "At være polak" og som formand for revisionsudvalget for Polakkernes Verdensråd.

**IP**

# FORBUNDET ”POLONIAS” TOLVTE LANDSMØDE

**D**et tolvte landsmøde i Forbundet af polske og polsk-danske foreninger i Danmark ”Polonia” fandt sted lørdag den 16. november 2019 i Nykøbing Falster. Samtidig fejrede man 20-årsdagen for stiftelsen af Forbundet.

Blandt gæsterne, der blev inviteret til jubilæumsfejringerne, var bl.a. borgmester for Guldborgsund kommune – John Brædder, præsident for Den Europæiske Union af Polske Fællesskaber – Tadeusz Adam Pilat, projektkoordinator for foreningen ”Det Polske Fællesskab” – Agata Żukowska og konsul for Republiken Polen – Małgorzata Dąbecka, der oplæste breve fra viceformanden for det polske parlament Sejmen Małgorzata Gosiewska og fra Polens Ambassadør i Danmark Henryka Mościcka-Dendys.

På programmet var også besøg på museet Polakkasernen i Tågerup og kunstnerisk optræden.

Til Forbundet ”Polonia” bestyrelse blev valgt følgende personer:

Formand Bogumila Głos-Bojarska, Frederiksberg

Næstformand Marek Kocuba, Toreby L.

Kasserer Anna Siekierska, Frederiksberg

Sekretær Torsten Elsvor, Holeby

Bestyrelsesmedlem Elżbieta Kijewska-Kocuba, Toreby L.



# NIE DLA FANTAZJI

Jedną z najbardziej widocznych zmian społecznych w 20-leciu międzywojennym był wzrost liczby kobiet aktywnych zawodowo poza rolnictwem. Aspiracje zawodowe Polek wzrosły najwyraźniej w warstwie inteligencko-mieszczańskiej. Kobiety z tej grupy podejmowały pracę przede wszystkim w handlu i służbie publicznej. Warto jednak pamiętać, że w 1931 roku 70% ludności II Rzeczypospolitej, czyli 23 miliony osób, żyło na wsi. 12 milionów w tej grupie stanowiły kobiety. Ich życie od wczesnego dzieciństwa wypełnione było pracą w ramach gospodarstwa, a także na rzecz rodziny. W praktyce oznaczało to, że gospodyni pracowała średnio 500 godzin dłużej niż gospodarz. Jednocześnie od lat 30. narastało zjawisko przeludnienia wsi i kobiety wiejskie, zwłaszcza młode, musiały poszukiwać pracy poza gospodarstwem. Zatrudnienie znajdowały przede wszystkim jako służące, duża część z nich podejmowała również pracę w przemyśle i rzemiośle.

## Halina Kraheńska, działaczka społeczna, w artykule

Nie dla fantazji ani z pragnienia niezależności, lecz z biedy i nędzy poszła kobieta na zarobkowanie do fabryk. Gdy raz stanęła przy warsztacie, możliwość wynagradzania jej pracy stosunkowo niską stawką rozstrzygnęła o tym, jak bardzo stać się musiała poszukiwaną przez pracodawców. [...]

W Polsce wzrost udziału kobiet w pracy przemysłowej dotyczy również przeważnie tych gałęzi przemysłu, które stosunkowo szybciej ulegają mechanizacji i zaczynają wprowadzać racjonalizację pracy (przemysły metalowy, chemiczny, drzewny, włókienniczy). Racjonalizacja, wprowadzając do fabryk coraz większe rzesze kobiet i młodocianych, rozszerza równocześnie zakres czynności wykonywanych przez

kobiety: narzuca im prace dawniej wykonywane tylko przez mężczyzn. A więc np. przemysł włókienniczy, który był do pewnego stopnia pionierem racjonalizacji, wymaga dziś niekiedy od dziewcząt czynności tzw. pucera (czyszczenie maszyn włókienniczych sposobem wślizgiwania się pod maszyny), przed wojną wykonywanych tylko przez mężczyzn, dźwigania worków ze szpulkami, sztuk materiału, w ogóle dźwigania ciężarów [...]. Podobne stosunki można stwierdzić również i w wielkim przemyśle metalowym, gdzie jednocześnie z postępami racjonalizacji coraz szersze zastosowanie znajduje praca kobiet. Przed wojną w fabrykach metalowych byłej Kongresówki kobiety pracowały [...] tylko na tłoczarkach, obecnie są zatrudnione przy wszelkiego rodzaju obrabiarkach, w tokarstwie, odlewnictwie, w galwanizerach, nawet spotyka się już dziś kobiety przy robotach formierskich.

Warszawa 1932 [*Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, Warszawa 1932]

## Mieszkanka Radomia w pamiętniku

Szary, zimowy mrok już zapadł, a z nim troski i ból niby całunek spowijają serca tych, co stanęły u kresu sił i lecą, zapadają w nicość, jękiem zbieleńszych warg żebrać pomocy. [...] Niedawno przecież kochane te ręce [ojca] spoczęły w mogile, a już czworo sierot poznało co łązy i nędza. Mamusia chora na serce, wątła, a ja najstarsza, osiemnasty rok życia licząca i dwu braciszków, malców jeszcze, którzy nie wiedzą, co to brak: „Mamusiu, ja chce chleba”, a po bladej twarzy mamusi płyną łzy. „Mamusiu, słoneczko, nie płacz, ja przecież jestem duża, silna, będę pracować” – mówię i wybiegam sama z oczyma pełnymi łez.



1929, Augustów. Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet w Augustowie: kurs kroju i szycia. źródło: Biblioteka Narodowa

Lecz gdzie się udać, ha, tam gdzie wszyscy idą do biura pośrednictwa pracy. W biurze tłok niemożliwy. [...] „Praca jest, po informację proszę kierować się do pana M.” [...] Pan M. oznajmia mi, [...] że mogę się zgłosić dopiero za tydzień. [...] Nie baczyłam na mróz i w pantofelkach, płaszczku wiatrem podszytym biegłam po upragnione: tak. Na próżno, stanowisko bogdanki [kochanki] otrzymać bym mogła, pracy niestety nie. [...] Ja jednak, choć ten los okrutny wyprowadził mnie z murów gimnazjum, odebrałam możliwość nauki i teraz chłosta bezlitośnie chłodem i głodem, wierzę niezachwianie, że i nam zaświeci promienne słońce i wysuszy łyzy niedoli wszystkich bezrobotnych, zsyłając nam pracę.

Radom, 6 stycznia 1932 [*Pamiętniki bezrobotnych*, Warszawa 1933]

### **Żona gospodarza piętnastomorgowego w pamiętniku**

Nikt nigdy w mieście sobie nie wyobrazi, jak kobieta na wsi musi pracować i to pracować najczęściej o głodzie i o chłodzie. Bo ileż razy tak jest, że ostatni kawałek chleba, ostatnią kwartę mleka rozdzielili pomiędzy męża i głodne dzieci, a jej samej najczęściej służą za posiłek gorzkie łyzy gdzieś po kryjomu połykane. [...] Kobieta jednak nie opuści rąk i zawsze coś zaradzi, umyśli, ogarnie, aby się biedzie nie dać, doradzi, rozweseli i doprawdy, że dzisiejsza kobieta na wsi to cicha bohaterka pełna zasług, dla których nie wystarczy żaden order.

Urodziłam się w roku 1900. Rodzice moi byli dosyć zamożni gospodarze, posiadali włókę gruntu, tylko sporo zadłużonego na spłaty rodzinne. Chcąc „wyleźć” jak najprędzej z długu, pracowali oboje ponad siły, a szczególnie matka. [...] Od najmłodszych lat przyzwyczajona byłam do pracy. Już jako czteroletnia dziewczynka posługiwałam, pasąc gęsi, potem krowy, a w domu widząc, jak biedne matczyńsko męczy się, nie mogąc dać sobie rady z dziećmi, a było ich rzetelnie „co rok to prorok”, pomagałam jej, jako że byłam najstarsza, niańczyć ten drobiazg, choć prawdę powiedziawszy samej by mnie się niańka przydała, bo cóż to za piastunka z pięcioletniego berbecia. A jednak ile tylko starczyło sił dźwigałam za chustką brata czy siostrę i przy tym pasłam jeszcze krowy. [Jako sześciolatka] pilnowałam już i bawiłam sama dzieci, gotowałam jeść, sprzątałam, zmywałam, a nawet próbowałam doić krowy. Nadmienić muszę, że wyciągając wodę ze studni i przy kuchni, posługiwałam się stołkiem. [...] Gdy miałam lat osiem, [...] na moje barki spadła już wszystka robota, gotowanie, pranie, dojenie krów, doglądanie dzieci, reperacja odzieży, a także i roboty w polu.



Marzec 1933, Warszawa. Otwarcie świetlicy i kuchni Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie. Widoczni m.in.: starosta grodzki praski Skurewicz (trzeci z lewej w pierwszym rzędzie) i pani Zofia Moraczewska (czwarta z lewej w pierwszym rzędzie). Źródło: NAC

[...] Nie pragnę nagrody, tylko współczucia. Bo doprawdy nie ma chyba na świecie więcej zapomnianej i niedocenianej istoty jak wieśniaczka, a najbardziej u nas, w Polsce. A przecież my wszystko składamy w ofierze ojczyźnie i społeczeństwu, a w zamian nie dostajemy nic [...]. Pisałam to zmęczona całodzienną pracą, chorą ręką, często długo w noc, gdy oczy ze zmęczenia kleiły się do snu i przy nikłym świetle przykręconej naftowej lampki, a w dodatku po kryjomu przed mężem.

Powiat warszawski, 21 listopada 1933  
[*Pamiętniki chłopów*. Nr 1–51, Warszawa 1935]

### **Jadwiga Krawczyńska, dziennikarka, we wspomnieniach**

Wiedziałam, że pióro to moja dziedzina i moja siła. Znałam już kilka języków, niektóre gruntownie, byłam przygotowana, aby zmienić swój los, wyrwać się z tego nieznośnego kieratu, z tej zależności od opinii, fałszu i podejrzliwości. Gardziłam tym, co mnie otaczało. Zawód nauczycielki, który moja rodzina uważała za jedynie godny i odpowiedni dla „panny z dobrego domu” – i to tylko jako „ewentualność w razie braku rozsądnej partii małżeńskiej” – absolutnie mi nie odpowiadał. Fałszywe położenie, do jakiego mnie zmuszano, dręczyło mnie szczególnie. Czułam wówczas, że w dziennikarstwie znajdę swobodę i będę miała wolne, nieskrępowane ręce. Wejście do pracy redakcyjnej ułożyło się dla mnie pomyślnie. Otrzymałam w ogromnej sali redakcji „Kuriera Porannego” biurko przy oknie. [...] Przez długie lata byłam „jedynaczką” w redakcjach warszawskich, które uparcie broniły się przed zatrudnieniem kobiet.

Współpracowniczkami redakcji we Lwowie, Krakowie, Warszawie bywały kobiety, jednak przeważnie pisały one pod pseudonimami męskimi, były autorkami nowel i powieści, korektorkami i tłumaczkami



21.05.1933, Warszawa. Zjazd walny warszawskiego Zrzeszenia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (21 maja 1933 r.). Uczestniczki zjazdu przed kościołem garnizonowym w Warszawie, gdzie odprawiono Mszę Św. w intencji świętej pamięci prezydentowej Michaliny Mościckiej. Źródło: NAC

z języków obcych, publicystkami nawet, lecz nigdy nie pracowały w redakcjach na równi z mężczyznami. [...] My, na początku XX wieku, nie chciałyśmy już być „wyjątkowe”, nie pragnęłyśmy naśladować mężczyzn, nie uważałyśmy za stosowne rezygnować z odrębności kobiecej natury. Chciałyśmy po prostu i zwyczajnie uprawiać w społeczeństwie wybrany zawód, zdobyć równorzędne prawa, które pozwoliłyby na samoistne życie.

[...] Bardzo wiele kobiet mego pokolenia żywiło takie aspiracje i było przygotowanych do wykonywania

różnych funkcji zawodowych. Wchodziłam w szeregi zawodowców dziennikarstwa w chwili, gdy odbudowane po latach państwo polskie dało kobietom równouprawnienie prawno-polityczne. Oczywiście, trzeba było z dziedziny teoretycznej przejść w życie społeczne, spowodować zmiany w umysłowości obywateli – zarówno kobiet, jak i mężczyzn. [...]

Wciąż spotykałam się z pytaniami, zwłaszcza ze strony starszych panów: „Czy rzeczywiście zamierza pani pracować? Czy nie lepiej wyjść za mąż?”. „Przecież może pani mieć perły i brylanty, nie pracując” – mówił jeden z wydawców, a tak myśleli też inni.

Warszawa [Jak zostałam dziennikarką w: *Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918–1939)*, Warszawa 1974]

### **Justyna Budzińska-Tylicka, działaczka społeczna, w artykule**

Okupowanie belgijskiej przędzalni we wrześniu zeszłego roku, które trwało koło ośmiu tygodni, zbyt słabym echem odbiło się w naszej prasie, pomimo że ten „polski strajk” [strajk okupacyjny] był nie tylko zakrojony na wielką skalę, nie tylko że był to jeden z pierwszych tego rodzaju, ale głównie podkreślić tu trzeba, że go prowadziły przeważnie same robot-

21.05.1933, Warszawa. Zjazd walny warszawskiego Zrzeszenia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Uczestnicy zjazdu podczas obrad w sali Towarzystwa Higienicznego. Przemawia naczelnik Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą Departamentu Opieki Społecznej w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej Bronisław Krakowski. W pierwszym rzędzie widoczny wojewoda warszawski Stanisław Twardo (szósty z lewej w pierwszym rzędzie). Źródło: NAC



nice – bo na 1500 pracujących w przędzalni było 1100 kobiet. [...] Prawie 2 miesiące; półtora tysiąca ludzi w zamknięciu wielkich murów fabrycznych pilnowało swych warsztatów pracy, przy których cudzoziemiec już tak długo wyzyskiwał siłę, zdrowie, nerwy, życie, młodość przemęczonych białych niewolnic; ale gdy ten wyzysk jeszcze miał być większy – kobiety się oburzyły i zapowiedziały walkę aż do zwycięstwa. Od razu z wybuchem „polskiego strajku” cały zespół robotnic i robotników zorganizował się: ułożono regulaminy zajęć, nauki, odpoczynku, rozrywek i snu. Tak, i nauka tam była; prawdziwa szkoła: nauka czytania i pisania dla analfabetek; przez te 8 tygodni wiele nauczyło się czytać i pisać, nawet starsze kobiety. Porządek był wzorowy: ani jednej kłótni, ani jednego nieporozumienia – przeszło tysiąca niewiast, przez dwa miesiące!

Warszawa 1935 [„Głos Kobiet” 1935, nr 7–8 za: lewicowo.pl]

### **Zofia Daszyńska-Golińska, ekonomistka i działaczka społeczna, w artykule**

Robotnicy we wszystkich zawodach zarabiają bardzo mało. Płace robotników niekwalifikowanych nawet z dodatkami dla rodzin i w naturaliach, zmuszają kobiety do zarobkowania. Robotnice zaś pobierają płace głodowe poza nielicznymi wyjątkami w przemyśle włókienniczym. Nie lepiej jest w rolnictwie. [...] Kwestia podniesienia pracy zarobkowej kobiet, uzależniania jej nie od płci, ale od wartości świadczeń i kwalifikacji pracownika, staje po wojnie światowej w pierwszym rzędzie zagadnień niemal obok 8-godzinnego dnia pracy. [...] W przeważnej części krajów jednak, a także i u nas, zrównanie płac płci obu pozostaje nadal postulatem odległej przyszłości.

Warszawa 1937 [*Zagadnienie polityki populacyjnej*, Warszawa 1937]

### **Łódzkie robotnice w rozmowie z inspektorką pracy Marią Przedborską**

Robotnica obsługująca skręcarkę przy robocie na moko: „Człowiek przestaje być człowiekiem, a staje się parowozem”.

Robotnica przy samoprząśnicy obrączkowej: „Nie wiem już, czy mam ręce czy kręcące się wrzeciona”.

Robotnica przy skręcarence: „Pewnie wszystkie tu, kiedy się na nas patrzy, robimy wrażenie wariatek”.

Robotnica przy samoprząśnicach: „Przeklinam swe ręce, choć nimi zarabiam na chleb, bo mnie tak strasznie, tak nie do opowiedzenia bolą... To nie nitki, to nerwy rwą się w robotnicy!”



07.12.1936, Warszawa. Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie. Prezydium zjazdu. Od lewej widoczne panie: Rogaczewska, Matuszewska, Józefa Bramowska, Wróblewska, Krotowska, Józefowska, Bokun i Zygluska. Źródło: NAC

Robotnica obsługująca zgrzeblarki: „Przez pierwszy czas miałam nos i gardło po wyjściu z fabryki tak założone bawełną i wyschnięte, że bez przerwy chrząkałam i kaszałam. Teraz niby się do tego przyzwyczaiłam”.

Robotnice przy grubej wrzecienicy: „Ach; te nogi, te nogi! Czy to komu można powiedzieć, jak one bolą przy pracy i po pracy? Gdy wracam po pracy do domu, mam ciało jakby przetrącone żelaznym drągiem”.

Robotnica przy motaku: „Boli wszystko: ręce, ramiona, kark, nogi, stopy, krzyż – całe spracowane ciało!”. Robotnica przy krzyżówce, zatrzymująca ręcznie bębny maszyny: „Rozbębniły mi te bębny lewy bok i serce! [...] Ech, co tam, że nie mamy szafek na odzież wierzchnią! Chustkę można wytrząsnąć i wytrzepać. Ale co zrobić z płucami? Tych przecie nie wytrząsnie i nie wytrzepie – wypluć je można kawałkami”. [...]

„Gdyby Pan Bóg dzisiaj wygnał Ewę z raju, rzuciłby na nią przekleństwo: będziesz dzieci rodziła jako prządka”.

Łódź 1938 [*Robotnica łódzka w świetle faktów i wspomnień*, „Głos Poranny” 1938, nr 146 za: M. Madejska, *Aleja Włókniarek*, Warszawa 2019]



SENAT RP

**Karta**

Cyfel Historie polskich kobiet jest dostępny na licencji Creative Commons (z zastrzeżeniem prawa autorskiego) 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Fundacji Ośrodka KARTA.

Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Senatu zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji i stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o zleceniu zadania publicznego przez Kancelarię Senatu oraz przyznaniu dotacji na jego wykonanie w 2019 roku.

# MARZEC 1968 ROKU W LUBLINIE

(Refleksje czytelnika i świadka wydarzeń)

Wziąłem właśnie do ręki książkę, jak dla mnie nietypową, zatytułowaną *Marzec '68 w Lublinie*. Inicjator i redaktor tego swoistego wywiadu, bo tak także można to dzieło potraktować, pan Zbigniew Włodzimierz Fronczek, którego ośmielam się nazwać swoim przyjacielem, jest dla mnie zarazem autorytetem, i to nie tylko literackim, co w pewnym sensie krępuje swobodę mojej wypowiedzi. W dodatku książka zawiera teksty bardzo osobiste i porusza obszar naszej historii do dziś nie do końca jeszcze rozpoznany.

Tyle uwag, pewnej asekuracji, żeby zastrzec ewentualne potknięcia, jakie mogły zagnieździć się w niniejszym tekście. Publikacja zawiera teksty, a w zasadzie świadectwa różnych autorów, nie tylko jej wydawców. Każda wypowiedź jest niezwykle ciekawa. Przykuwa uwagę. Zachęca do przemyśleń. Dla piszącego te słowa książka jest okazją do wspomnień, 1968 był bowiem rokiem mojej matury. Nasza szkoła mieściła się przy alejach Raclawickich 26. Gdy rozgrywały się demonstracje studenckie, wracaliśmy ze szkoły do internatu przy ul. Ogrodowej. Słyszeliśmy, co dzieje się w naszym sąsiedztwie w miasteczku akademickim. Czy wówczas wszystko to rozumieliśmy?

W czerwcu 1968 roku zdałem maturę i wstąpiłem do lubelskiego Seminarium Duchownego. Na wykładach z propedeutyki teologii katolickiej dla studentów pierwszego roku mój kolega, Wiesiek Dynek, zadał wykładowcy pytanie dotyczące niedawnych wypadków marcowych. Zapytał publicznie naszego wykładowcę, czy wolno księdzu uczestniczyć w demonstracji antyrządowej. Wiedzieliśmy, że w demonstracji antyreżymowej w Lublinie wziął udział między innymi ks. Marian Rusecki, ówczesny student KUL, co mocno nagłaśniała ówczesna prasa, nie tylko zresztą lubelska. Nasz profesor jakby czekał na to pytanie. Z temperamentem odrzekł, że kapła-

nowi nie tylko wolno, ale nawet jest jego obowiązkiem demonstrować i opowiadać się za prawdą.

Główny organizator lubelskich manifestacji studenckich, Zbigniew Włodzimierz Fronczek, po dziś dzień jest często pytany przez historyków, dziennikarzy, licznych znajomych, dlaczego stanął na czele pochodu skierowanego przeciwko władzy. Groziło to przecież nader przykrymi konsekwencjami – dodają jego rozmówcy. Jego odpowiedź brzmi wielce pouczająco:

*„Co odpowiedziałby na podobne pytanie historyka, dociekliwego publicysty, 18-letni chłopak czy 20-letni mężczyzna, którzy szli walczyć w styczniową noc 1863 roku? Odpowiedzieliby, że nie można było nie pójść. Nie można było nie pójść! to jest – jak myślę – najkrótsza i najtrafniejsza odpowiedź. [...] Ojczyzna zawołała! A tak, stanąłem w pierwszym szeregu antyrządowej manifestacji, bo ojczyzna zawołała! Bo usłyszałem wołanie ojczyzny. Zebrałem grono przyjaciół, napisaliśmy ulotki, wyznaczyliśmy miejsce wiecu. I to wszystko. A konsekwencje, kary? Ojczyzna kosztuje!”*

Recenzent zwykle unika cytatów. W tym jednak przypadku dłuższa i ważna dla nas dzisiaj wypowiedź poety i pisarza, redaktora Zbigniewa Włodzimierza Fronczka jest jak najbardziej na miejscu. Jest to bowiem jego *credo życiowe*. A osobiste wyznania czyta się zawsze z uznaniem i czerpie z nich korzyść, bo poznaje się przez nie człowieka, który ubogaca. Może jego *credo* stanie się także naszym własnym?

*„Dlaczego nasi rodacy poszli walczyć w Powstaniu Warszawskim? – opowiada dalej Fronczek. Dzieci, kobiety, mężczyźni, starcy? Nie mieli szans, wszyscy o tym wiedzieli, a powstanie wybuchło. Odpowiedź była prosta: należało poczuć się wolnym, należało*





odpłacić Niemcom za lata poniewierki. Czuć się wolnym – to najważniejsza sprawa naszego życia.

*W marcu 1968 roku wybuchła pora buntu i ten bunt należało okazać. W szeregi powstańcze 1863 roku stanęło może 10% społeczeństwa, a może jeszcze mniej. Dla tamtych, którzy chwycili za broń, było jasne, że trzeba iść i walczyć. Dla mnie było oczywiste, że muszę okazać swoją niezgodę i swój sprzeciw”.*

Zbigniew Włodzimierz Fronczek i tylu innych młodych wówczas manifestantów przyznają w swych niezwykle wyznaniach i świadectwach, że w marcu 1968 roku musieli protestować. Niektórzy z nich poszliby jeszcze raz, gdyby zaistniała taka potrzeba, choć wielu poniosło srogie konsekwencje. Spotkały one także ich najbliższych. Tak więc lubelski wiec 11 marca to nie był jedynie gest solidarności ze studentami Warszawy. Przede wszystkim było to wołanie lubelskich studentów o wolność osobistą. Było to też głośne i dosadne oskarżenie panoszącej się władzy, co objawiało się między innymi przez ostrą cenzurę, komunistyczną pychę i butę.

Owa pełna pychy władza bała się przy tym wszystkich i każdego, bo była osadzona – by użyć biblijnej metafory – na piasku. Zbigniew Fronczek wspomina, że kontrolowano nawet kartki pocztowe wysyłane z więzienia przez aresztowanych studentów.

*„Pocztówka, nim dotarła do rąk adresatów, trafiała w ręce milicyjnych »speców«. Ci dmuchali na zimne! Konspiratorów podejrzewali o przesyłanie wiadomości ukrytych pod znaczkami pocztowymi! Bez skrupułów pozbawiali więc przesyłki znaczków Poczty Polskiej”, a adresaci otrzymywali pozdrowienia bez znaczków.*

Kim byli ówczesni manifestanci? Przeważnie wywodzili się z rodzin, w których kwitła miłość do Boga i Ojczyzny, a nie do socjalizmu. Tymczasem już w szkole średniej wielu z nich – lepiej powiedzieć: wielu z nas – słyszało ciągle o socjalistycznym wychowaniu, a nawet o socjalistycznej nauce, ekonomii i socjalistycznych warunkach pracy oraz życia.

Taka mowa wielu drażniła. Drażniło ciągle mówienie o przewodniej roli partii, o marksizmie, leninizmie. Z buntem i niesmakiem przemykaliśmy Krakowskim Przedmieściem obok siedziby wieczorowego uniwersytetu marksizmu i leninizmu. Niechętnie słuchaliśmy o bratnim Związku Radzieckim, naszym wielkim bracie, który miał być ostoją pokoju i socjalizmu.

Za udział w manifestacji studenci byli karani. Na przykład główny organizator lubelskiego buntu, Zbigniew Fronczek, został zawieszony w prawach studenta i wezwany do stawienia się w jednostce wojskowej w Hrubieszowie. Nie można nie zacytować znowu jego wyznania, które mówi samo za siebie.

*„Pojechałem – wspomina. Moi Dziadkowie: Aleksander i Jan zostali wcieleni do armii carskiej, ojciec cztery lata wojował w partyzantce i ja – jak powiadam – powędrowałem w kamasze. Od służby wojskowej w tamtych latach trudno było się wymigać. Głowa ci pod hełm rośnie! – powiadali kaprale i oficerowie do rozzuchwalonej młodzieży. A to znaczyło: prędzej czy później trafisz pod nasze rozkazy, a my już zadamy, abyś został wychowany na wzorowego obywatela PRL”.*

Książka o marcu 1968 roku jest wyjątkowym świadectwem, a takie źródło jest czymś niezwykle cennym. Trzeba je czytać, zwłaszcza że praca została wydana bardzo starannie i jest ilustrowana wymownymi fotografiami. Zadbano też o przedruk dokumentów ówczesnych władz państwowych i uniwersyteckich. Bardzo przydatny jest też indeks osób.

Dla starszych jest to przypomnienie często brutalnych przeżyć z roku 1968, dla młodych – lektura niezwykła. To, co przeczytają, przyjmą pewnie ze sporym niedowierzaniem. Trudno bowiem uwierzyć, że w Polsce mogło się wydarzyć to, czego doświadczyli bohaterowie wspomnień i współczesne im społeczeństwo, a byli to w końcu także ich rodzice i dziadkowie. Dla wielu książka *Marzec '68 w Lublinie* może być również ostrzeżeniem, bo nigdy nie wiadomo, czy to, czego nasz naród był świadkiem, a często też ofiarą



w tamtych pamiętnym roku, nie wydarzy się znowu, może tylko w innej scenerii i okolicznościach.

Trafiająca właśnie do rąk czytelnika książka to kronika wydarzeń tego okresu naszych dziejów. Publikacja jest ciekawą lekturą dla każdego, ale może też – a nawet powinna – spełniać także inną rolę. Jak każde doświadczenie – a takim jest ona niewątpliwie – ostrzega przed wprowadzaniem podziałów i podsycaniem nienawiści, przed hodowaniem wynaturzeń i patologii w życiu społecznym, przed pogardą dla jednostki, a nawet dla narodu, kiedy ponad jego dobro stawia się korzyści partykularne, partyjne czy grupowe. Wszelkie tego rodzaju zjawiska zakłócają harmonijny rozwój społeczeństwa i burzą ład moralny. Obojętnie, czy dzieje się tak w imię jakiejś ideologii, czy nawet fałszywie pojętej demokracji, wcale jednak nie chodzi o rządy ogółu, ale o panoszenie się partykularnych interesów. Czyż obrońcy PRL-u tak właśnie nie myśleli? Omawiana książka dokumentuje

taki sposób ich myślenia. Ukazuje, jak łatwo kłamstwo i propaganda bez pokrycia potrafi przytłumić najszlachetniejsze inicjatywy oraz działania.

Książka Zbigniewa Włodzimierza Fronczka, Stanisława Kierońskiego i Stanisława Rogali ukazuje bystrych i odważnych obserwatorów, którzy przeżyli, zobaczyli, a nawet „dotknęli” najważniejszych faktów i wydarzeń 1968 roku w Lublinie. Dowodzi to o ich wiarygodności. Swoje doświadczenia i przeżycia umieli zapisać w zwięzłych słowach. Tam, gdzie nie jest to konieczne, wystrzegają się własnego komentarza, słusznie zostawiając osąd czytelnikowi. Tym bardziej warto sięgnąć po tę niezwykłą książkę i zainteresować nią innych.

(*Marzec '68 w Lublinie*, red. Z.F. Fronczek, S. Kieroński, S. Rogala, Wyd. Polihymnia, Lublin 2018, s. 180.)

**Ks. Edward Walewander**





**U**piór – wiersz Adama Mickiewicza składający się z dwudziestu czterech strof, poprzedzający cykl dramatów, opatrzonych wspólnym tytułem *Dziady*. Wiersz opublikowany został w 1823 roku w tomie *Poezji wraz z dramatami Dziady część II i Dziady część IV*.

Wiersz opowiada dzieje nieszczęśliwej miłości, która to tematyka stanowi jeden z wątków II części *Dziadów II*, a także zasadniczą treść części IV *Dziadów*.

Tytułowy upiór to powracający z zaświatów duch młodzieńca, który zmarł śmiercią samobójczą. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa, niespełniona miłość. Po śmierci błąka się pomiędzy światem żywych i światem umarłych. Co roku wychodzi z grobu, snując się po ziemi, by ponownie przeżyć ten cały wielki ból, który nigdy tak naprawdę nie minął.

Kolejne strofy Mickiewiczowskiego wiersza, szczególnie te, w których bohater sam dochodzi do głosu, pokazują ogrom cierpienia związanego z niespełnioną miłością.

# UPIÓR

Serce ustało, pierś już lodowata,  
Ścięły się usta i oczy zawarły;  
Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!  
Cóż to za człowiek? – Umarły.

Patrz, duch nadziei życie mu nadaje,  
Gwiazda pamięci promyków użycza,  
Umarły wraca na młodości kraje  
Szukać lubego oblicza.

Pierś znowu tchnęła, lecz pierś lodowata,  
Usta i oczy stanęły otworem,  
Na świecie znowu, ale nie dla świata;  
Czymże ten człowiek? – Upiorem.

Ci, którzy bliżej cmentarza mieszkali,  
Wiedzą, iż upiór ten co rok się budzi,  
Na dzień zaduszny mogiłę odwali  
I dąży pomiędzy ludzi.

Aż gdy zadzwonią na niedzielę czwartą,  
Wraca się nocą opadły na sile,  
Z piersią skrwawioną, jakby dziś rozdartą,  
Usypia znowu w mogile.

Pełno jest wieści o nocnym człowieku,  
Żyją, co byli na jego pogrzebie;  
Słysząc, iż zginął w młodocianym wieku,  
Podobno zabił sam siebie.

Teraz zapewne wieczne cierpi kary,  
Bo smutnie jęczał i płomieniem buchał;  
Niedawno jeden zakrystyjan stary  
Obaczył go i podsłuchał.

Mówi, iż upiór, skoro wyszedł z ziemi,  
Oczy na gwiazdę poranną wyrzucił,  
Załamiał ręce i usta chłodnemi  
Takową skargę wyrzucił:

«Duchu przeklęty, po co śród parowu  
Nieczulej ziemi ogień życia wzniecasz?  
Blasku przeklęty, zagasłeś i znowu,  
Po co mi znowu przyświecasz?»

«O sprawiedliwy, lecz straszny wyroku!  
Ujrzeć ją znowu, poznać się, rozłączyć;  
I com ucierpiał, to cierpieć co roku,  
I jakem skończył, zakończyć.

«Żebyś cię znalazł, muszę między zgrają  
Błądzić z długiego, wyszedłszy ukrycia;  
Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają;  
Wszystkiemu doznał za życia.

«Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień  
Odwracać oczy; słyszałem twe słowa,  
Słyszałem co dzień, i musiałem co dzień  
Milczeć jak deska grobowa.

«Śmieli się niegdyś przyjaciele młodzi,  
Zwali tęsknotę dziwactwem, przesadą;  
Starszy ramieniem ściska i odchodzi  
Lub mądrą nudzi mię radą.

«Śmieszków i radców zarówno słuchałem,  
Choć i sam może nie lepszy od drugich,  
Sam bym się gorszył zbytecznym zapałem  
Lub śmiał się z żalów zbyt długich.

«Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,  
Uwłączam jego rodawitej dumie;  
Przecież ulegał grzeczności, potrzebie,  
Udawał, że nie rozumiem.

«Lecz i ja dumny, żem go równie zbadał,  
Choć mię nie pyta, chociaż milczeć umiem;  
Mówiłem gwałtem, a gdy odpowiadał,  
Udałem, że nie rozumiem.

«Ale kto nie mógł darować mi grzechu,  
Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,  
Niechętnie lica gwałci do uśmiechu  
I litość kłamie oczyma;

«Takiemu tylko nigdy nie przebaczył,  
Wszakżem skargami nigdy ust nie zmazał,  
Anim pogardy wymówić nie raczył,  
Kiedym mu uśmiech okazał.

«Tegoż dziś doznam, jeśli dziką postać  
Cudzemu światu ukażę spod cieni;  
Jedni mię będą egzorcyzmem chłostać,  
Drudzy uciekną zdziwieni.

«Ten dumą śmiesz, ten litością nudzi,  
Inny szyderskie oczy zechce krzywić.  
Do jednej idąc, za cóż tyle ludzi  
Muszę obrażać lub dziwić?

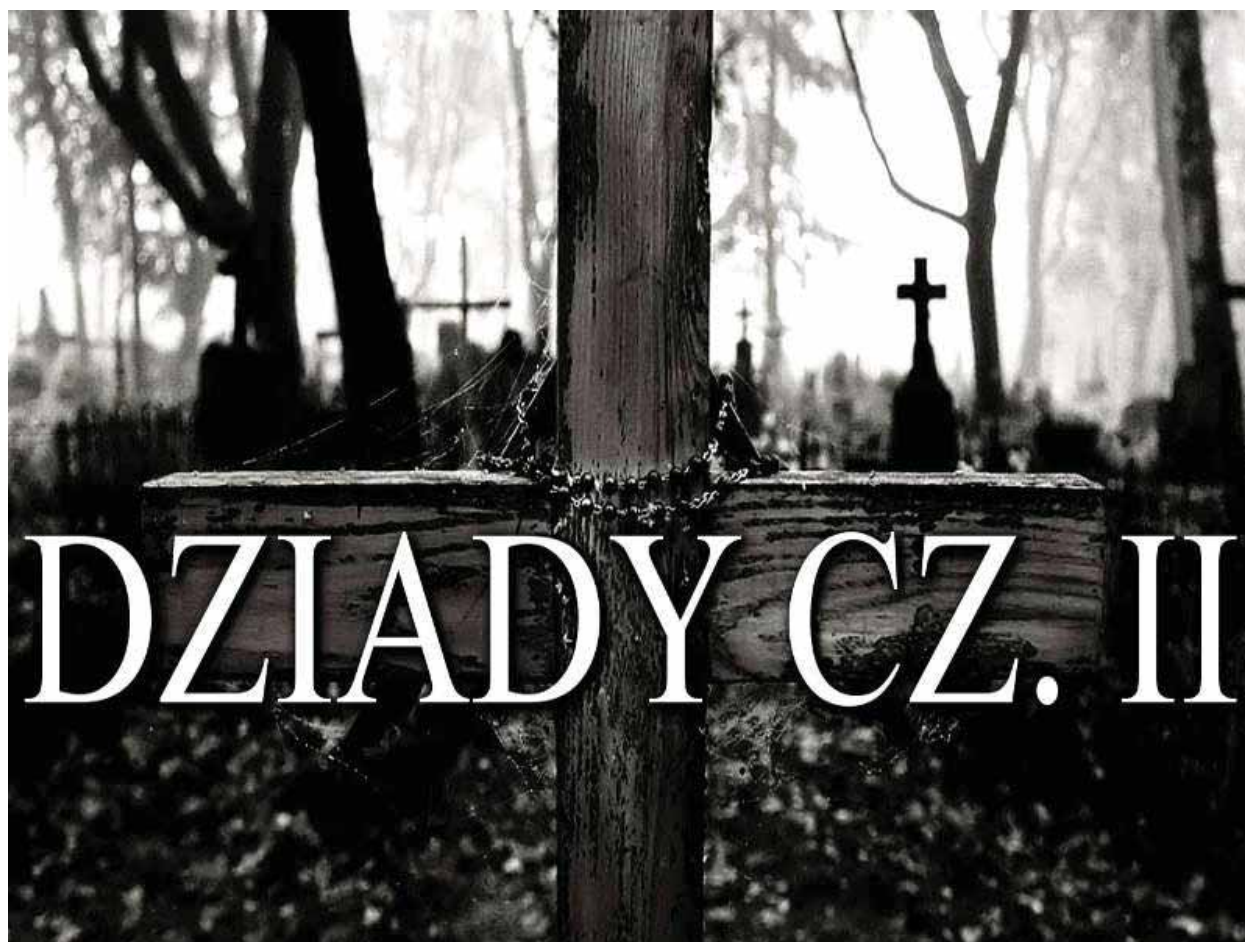
«Cóżkolwiek będzie, dawnym pójdę torem:  
Szydercom litość, śmiech litościwemu.  
Tylko, o luba! tylko ty z upiorem  
Powitaj się po dawnemu.

«Spojrzyj i przemów, daruj małą winę,  
Że śmiem do ciebie raz jeszcze powrócić,  
Mara przeszłości, na jedną godzinę  
Obecne szczęście zakłócić.

«Wzrok twój, nawykły do świata i słońca,  
Może się trupiej nie ulęknie głowy,  
I może raczysz cierpliwie do końca  
Grobowej dosłuchać mowy.

«I ścigać myśli po przeszłych obrazach  
Błądzące jako pasożytne ziele,  
Które wśród gmachu starego po gładkach  
Rozpierzchłe gałązki ściele”.

**Adam Mickiewicz**



# GENFÆRDET

## Indledningsdigt til *Dziady*

Hjertet standset, og som is er brystet,  
munden stivnet, lukt er øjets glød;  
halvt i verden, ej til Himlen høstet!  
Hvilket menneske? – En død.

Se, hvor håbets ånd hans liv kan kvegne,<sup>1</sup>  
mindets stjerne låne ham sit lys,  
og skønt død han søger ungdoms egne,  
kærlighedens første gys.

Ånder atter, skønt som is er brystet,  
mund og øjne, løst er deres bånd;  
atter her, men halvt til Himlen høstet.  
Hvilket menneske? – En ånd.

De, der boede nær ved kirkegården,  
vidste, at hver allesjælesdag  
genfærdet gik op fra gravbundsbåren,  
ud til menneskenes lag<sup>2</sup>

Men når det er søndag morgen blevet,  
går han uden kraft i ben og marv,  
og med brystet helt til blods forrevet,  
hjem til sønnen i sin grav.

Meget om den nattens mand der meldes,  
nogle deltog i hans jordefærd;  
han var ganske ung, og det fortælles,  
at han selv gik døden nær.

Under evig straf han vel må lide,  
for han bryder ud i suk og støn;  
kirketjeneren ved nattetide  
hørte en fortvivlet bøn.

Om den stakkels mand han folk fortæller,  
at han straks mod morgenstjernen ser,  
hændervridende og koldt så skælder,  
klager mere, end han be'r:

«Vær forbandet, ånd, som tænder livet  
her i jordens kolde, stejle dyb,  
ondt er lyset, du har atter givet.  
Vær forbandet som etkryb!

Streng, men jo retfærdig er min kvide!  
Møde hende, skilles ad igen;  
hvad jeg led, skal jeg nu hvert år lide,  
døden, hvert år lide den.

For at finde dig jeg her nu flakker,  
gravens hvile var så skjult og lang;  
men jeg ænsrer ikke, atmansnakker,  
kender det jo fra dengang.

Dine øjne! Straksjeg måtte vende  
mine bort som en forbryder fæl.  
Dine ord! Jeg måtte minespænde,  
tie som en kistefjæl.

Mine unge venner kunne spotte,  
sige, at min længsel var til grin;  
dadlemere blidt de ældremåtte,  
giveråd som medicin.

Men jeg lyttede datil dem alle,  
var vel ikke meget bedre selv,  
kunne over andres pinsler falde,  
le adlange klagers væld.

<sup>1</sup> oplive

<sup>2</sup> selskab

En har ment, jeg skadede din ære,  
og jeg talte ham ret hårdt imod;  
men han ville pæn og høflig være,  
lod, som om hanej forstod.

Men jeg også efter ham har været,  
holdt til stærke ord mig ej for god;  
da jeg blev med svar på dem bæret,  
lod jeg, som jeg ej forstod.

Kunne enmin synd mig ej tilgive,  
og holdt knapt nok hånen i sin mund,  
holdt med tvang kun sine læber stive,  
gav et smil med løgn som bund,

ham hans skyld jeg kunne ej forlade,  
smudsede dog ej min mund med spot,  
holdt min mening pænt bag min facade,  
sagde intet, smilte blot.

Også nu man, hvis jeg verden viser  
dette vilde syn fra skyggers land,  
enten som en styg dæmon mig riser  
ellerflygter, hvis man kan.

En gør grin, en anden venligt keder,  
en vil skære ansigthen mod mig.  
Efter min den ene jeg kun leder,  
hvad skal denne grimmeleg?

Jeg således altid vil fortsætte,  
ynke spotteren, ad ynken le.  
Bare du, min kære, lader dette  
som i gamle dage ske.

Se og tal, og tilgiv, at jeg vover  
også nu til dig at komme her,  
sig dog højt, at dugenfærdet lover  
blot en stund at være nær.

Mon du, vant til solen her i verden,  
vil dig vende fra den døde bort,  
eller vælger du til ham at lytte,  
om det langt er eller kort?

Du måske vil finde gamle tanker,  
billeder, der som et sælsomt skæg  
breder deres vilde grønne ranker  
over mindets kolde væg».

**Oversat af Bent Christensen**



# O STOSUNKACH POLSKO-ESTOŃSKICH

*rozmowa z prof. Raimo Pullatem, wielkim przyjacielem Polski  
(część 1)*



## **Pańskie kontakty z Polską i Polakami sięgają także odległych lat...**

Wszystko zaczęło się w roku 1961, kiedy z grupą młodzieży estońskiej pojechałem do Czechosłowacji na studencki obóz sportowy, na którym było dużo młodych ludzi z Ukrainy, Francji i Polski. Tam właśnie poznałem moją przyszłą żonę Wiesławę, w której się zakochałem od pierwszego wejrzenia. Moje kontakty z Polską i Polakami zaczęły się więc w Czechosłowacji.

## **Wasz ślub odbył się dopiero kilka lat później. Dlaczego?**

Nasz ślub odbył się dopiero pięć lat później w Tallinnie. Mieliśmy sporo różnych problemów z nim związanych. Początkowo nie dano mi zgody na wcześniejsze odwiedziny narzeczonej. Były wreszcie kłopoty z legalizacją jej lekarskiego dyplomu. Potrzebna była na to zgoda samej Moskwy. Dopiero po jej uzyskaniu mogła podjąć pracę zawodową w Estonii.

## **Co było dalej?**

Nasze pierwsze mieszkanie było bardzo skromne. Tak zaczynało wówczas wielu młodych ludzi. Czas szybko mijał. Byłem absolwentem historii na uniwersytecie w Tartu. Zajmowałem się wówczas historią miast: urbanistyką i demografią historyczną. Spotkałem się tam również, w bibliotece uniwersyteckiej, z wieloma pamiętniki polskich Dorpatczyków.

Wiemy, że w czasie rozbiorów zamknięte były przez cara wszystkie uniwersytety w Polsce. Wasi studenci szukali więc nowych miejsc, aby kontynuować naukę. Wielu z nich (ponad 2 tys.) trafiło w XIX wieku do Tartu, ówczesnego Dorpatu, położonego w południowo-wschodniej Estonii. Możliwość kontynuacji nauki na uniwersytecie dorpackim skończyła się w roku 1917, w czasie wybuchu Rewolucji Październikowej.



Wykłady prowadzone tam były po niemiecku, a niektóre po łacinie. Wśród polskich absolwentów byli m.in. sławni badacze Syberii: Benedykt Dybowski i Aleksander Czekanowski, światowej sławy etnograf Bronisław Malinowski, odkrywca Zakopanego dr Tytus Chałubiński, badacz języków słowiańskich Ignacy Baudouin de Courtenay, powieściopisarz Józef Weyssenhoff, czy wreszcie historyk, socjolog, polityk i działacz niepodległościowy Bronisław Limanowski.

### **W okresie międzywojennym można było studiować w Tartu polonistykę...**

Zajęcia z tego kierunku prowadzone były wówczas na bardzo wysokim poziomie. Pomysł etatowego lektora języka polskiego w Tartu powstał w trakcie przygotowań do wizyt O. Strandmanna i I. Mościckiego. W grudniu 1930 roku poseł Polski w Estonii pan Konrad Libicki zwrócił się do rektora Uniwersytetu w Tartu z pismem, w którym zapytywał o możliwości zorganizowania tam lektoratu języka polskiego. Wykładowcą został dr Jerzy Kapliński.

Lektorat języka polskiego stworzono na koszt państwa polskiego. Rozpoczęcie prac lektoratu nastąpiło jesienią 1933 roku i zbiegło się z powołaniem do życia Akadeemiline Eesti-Poola Ühing (Akademickiego Koła Estońsko-Polskiego). W okresie międzywojennym działało tam aż 37 zrzeszeń akademickich, z tej niemałej liczby największą żywotność wykazywały trzy organizacje: Estońsko-Angielskie, Estońsko-Włoskie oraz Estońsko-Polskie. Dr Jerzy Kapliński błyskawicznie nauczył się języka estońskiego. Posługiwał się nim swobodnie, tak w mowie, jak i piśmie. Po zajęciu Estonii przez ZSRR, w roku 1940, pracował jako nauczyciel języka rosyjskiego w tamtejszych szkołach. W czerwcu 1941 roku został aresztowany. Według akt NKWD, Kapliński trafił za kratki za ewentualną możliwość rozsiewania wrogiej propagandy. Ślad po nim zaginął w łagrach rejonu Kirowskiego.

### **Od wielu już lat walczy Pan Profesor o podpisanie umowy pomiędzy akademiami nauk Polski i Estonii, aby wydać w Polsce kilka tomów o losach Dorpatczyków i ich kontaktami w Estonii. Nie jest to obecnie sprawa łatwa, bo nie ma dziś w Tartu polonistyki, jest tylko lektorat z języka polskiego...**

Podpisaliśmy w Tartu, kilka lat temu, umowę o wymianie archiwaliów. Polska strona kupiła od nas kopie wszystkich dzieł Dorpatczyków znajdujące się na tutejszym uniwersytecie. Myślę, że są one teraz w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Można więc teraz śmiało wydać w Polsce nową serię książek poświęconą dorpackim absolwentom.

### **Jak wyglądała Pańska kariera naukowa?**

Zaczynałem ją jako redaktor wiadomości w estońskiej telewizji. Następnie, przez kilka lat, byłem redaktorem telewizyjnych programów dla Finlandii. W tym samym czasie w estońskim radiu pracował nasz Lennart Georg Meri – pierwszy po odzyskaniu niepodległości (1992–2001) prezydent Estonii. Kolejnym krokiem mojej zawodowej kariery była aspirantura w Estońskiej Akademii Nauk, a po jej obronie praca na stanowisku starszego wykładowcy. Zostałem następnie kierownikiem oddziału i dyrektorem Instytutu Historii. Odnowiłem też, razem z polskimi PKZ-ami, duży średniowieczny kompleks dla Instytutu Historii na starówce. W tym czasie napisałem swoją pierwszą książkę z zakresu demografii historycznej od końca XVIII wieku do 1940 roku – o ludności miast Estonii. Była to moja praca doktorska. Następnie dwukrotnie habilitowałem się w Estonii oraz na Uni Oulu w Finlandii na temat: Ludność miast Estonii w XVIII wieku. Moja praca dostała ocenę *outstanding*.

Kolejne 10 lat przepracowałem na stanowisku profesora na uniwersytecie w Tartu i jednocześnie w Instytucie Historii w Tallinie. Miałem zawsze dużo dobrych kontaktów z polskimi kolegami. Bardzo blisko byłem m.in. z: prof. Henrykiem Samsonowiczem, rektorem Uniwersytetu Warszawskiego (1980–1982) oraz ministrem edukacji narodowej (1989–1991); z prof. Marią Bogucką, zajmującą się dziejami społeczeństwa, jego kulturą i mentalnością; prof. Edmundem Cieślakiem, specjalizującym się w historii strefy bałtyckiej oraz historii XVII i XVIII wieku, autorem 5 tomowej historii Gdańska; prof. Jerzym Topolskim, specjalizującym się w zakresie historii społeczno-gospodarczej oraz metodologii historii, twórcą poznańskiego ośrodka metodologicznego; prof. Andrzejem Wyczańskim, historykiem filozofii, profesorem Instytutu Historii PAN i Uniwersytetu w Białymstoku.

### **Państwa syn urodził się w Polsce...**

Zna dobrze język ojczysty matki. Jest doktorem prawa. Ma sporo publikacji w Polsce. Wspólnie z nim wydałmy książkę pt. „*Morze wódki. Przemysł spirytusu na Bałtyku w okresie międzywojennym*”. Jej estońska wersja



ukazała się w roku 2010 jako praca interdyscyplinarna, oparta na materiałach archiwalnych krajów nadbałtyckich. Była to praca z pogranicza historii, etymologii i kryminologii. Nasza praca uznana została za bestseller w Estonii i Finlandii. Książka ukazała się także po polsku, fińsku i łotewsku. Polskojęzyczne omówienie nielegalnego przemytu spirytusu w latach międzywojennych wypełnia lukę w historii kontrabandy alkoholu z Estonii, Rosji i państw Europy Środkowej za pośrednictwem portów w Gdańsku, Kłajpedzie oraz wielu innych portów bałtyckich. W tym przestępczym procederze uczestniczyły wszystkie warstwy społeczne. Szerzyła się korupcja. Handel nielegalnym alkoholem „napędzały” wysokie akcyzy i liczne ograniczenia wprowadzone przez państwa położone nad Bałtykiem.

Warto też pamiętać, że spożycie alkoholu w państwach bałtyckich było zawsze duże. A w okresie międzywojennym krążące po Bałtyku statki czy łodzie były wypełnione tą kontrabandą po brzegi. Może właśnie dlatego w czasie obowiązywania prohibicji Bałtyk można było śmiało nazwać „morzem wódki” – tak jak obecnie nazywany jest „morzem narkotyków”. Nikt nie jest dziś w stanie dokładnie oszacować ilości „wody ognistej” przewożonej wówczas przez nasze morze, ponieważ z różnych zresztą przyczyn, duża jej część znalazła się na dnie morskim.

W przypadku badań historycznych zdarza się często, że po jakimś czasie, powracamy do tematu rozpatrywanego w przeszłości, by opracować go ponownie,

bardziej szczegółowo. Tak było właśnie z naszą pracą nt. przemytu alkoholu na Bałtyku. Nasza książka jest pracą badawczą, opartą w dużym stopniu na licznych, nowych, dotychczas niewykorzystanych źródłach. Ten historyczno-kryminologiczny temat stał się aktualny również dlatego, że jest bezpośrednio związany ze zorganizowaną przestępczością, która jak powszechnie wiadomo, jest dziś jednym z najbardziej złożonych problemów globalnych.

Historyczne korzenie handlu odurzającymi i związana z nimi zorganizowaną przestępczością w regionie Morza Bałtyckiego rozpatrywał też wcześniej mój syn Risto, współautor książki, w artykule „Aspekty zorganizowanej przestępczości w Estonii” (PAU) oraz swoich licznych pracach. Korzystaliśmy ponadto z wielu innych opracowań i publikacji. Szczególnie interesujące dla nas były kolorowe pisemne wspomnienia byłych przemytników spirytusu.

Zdecydowana większość materiałów archiwalnych dotycząca tematu zgromadzona została w fińskim Archiwum Narodowym oraz Głównego Urzędu Celnego, a także w archiwach estońskich, polskich oraz niemieckich.

### **W Polsce wydał Pan też kilka innych ciekawych książek...**

...m.in. w roku 2015 pt. *Wrota do przeszłości. Rola Politechniki Gdańskiej w kształtowaniu estońskiej inteligencji technicznej w latach 1904–1939*, Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej, 2015. Książka ukazuje rolę Politechniki Gdańskiej w kształtowaniu estońskiej inteligencji technicznej w latach 1904–1939. Przybliża też znaczenie gdańskiej uczelni technicznej i sylwetki wielu jej wybitnych studentów pochodzących z Estonii. Estonia po raz pierwszy uzyskała niepodległość w 1918 roku. Wcześniej inżynierowie działający w Estonii najczęściej edukowali się w Petersburgu lub Rydze. Wraz z wywalczeniem niezależności, petersburskie uczelnie właściwie zostały zamknięte dla studentów z małego nadbałtyckiego kraju. Początkowo w kraju nie funkcjonowała żadna wyższa uczelnia techniczna. W 2018 roku swoje stulecie będzie obchodziła Politechnika Tallińska (Talliński Uniwersytet Techniczny), ale proces rozwoju placówki od szkoły technicznej,

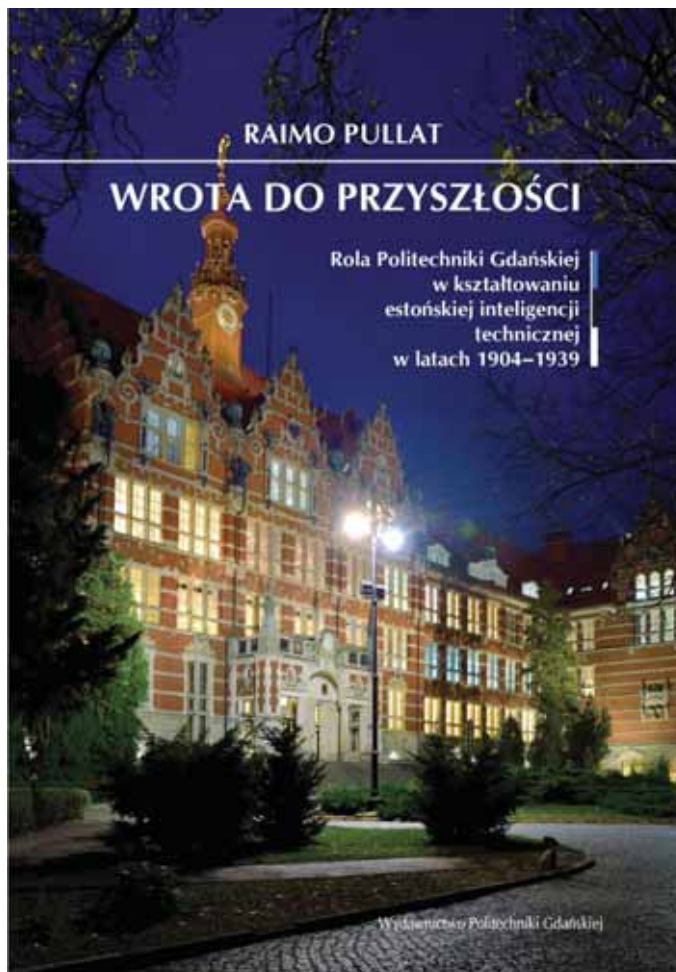
przez instytut techniczny do politechniki trwał dwie dekady – do 1938 roku. Zanim uczelnia ta osiągnęła odpowiedni poziom, a następnie prestiż, studenci kierowali się za granicę: do Rygi, Gdańska, Warszawy, Brna, Pragi i uczelni niemieckich.

Moim zdaniem Politechnika Gdańska odgrywała największą rolę w okresie międzywojennym, kiedy estońscy studenci utracili możliwość kształcenia na uczelniach rosyjskich. Progi gdańskiej uczelni przekroczyło wówczas około stu studentów z Estonii. Studiowali oni m.in. budownictwo, architekturę, budowę maszyn. Estońscy studenci wybierali Politechnikę Gdańską ze względu na stosunkowo bliskie położenie wobec kraju macierzystego oraz studia w języku niemieckim, którym wielu z nich dobrze się posługiwało. W Wolnym Mieście Gdańsk zdecydowaną większość mieszkańców stanowili Niemcy; Polacy stanowili około kilkunastoprocentową mniejszość. Również uczelnia była przede wszystkim niemiecka, ale studiowali na niej także polscy studenci. Specyficzny status polityczny Wolnego Miasta Gdańska – autonomiczne miasto-państwo pod egidą Ligi Narodów – determinował również stosunki na Politechnice Gdańskiej, położenie polskich studentów oraz generował z czasem rosnące napięcie.

Wszystko to miało także wpływ na studentów estońskich. Wielu z estońskich studentów, za sprawą Niemców bałtyckich, znało kulturę niemiecką, co więcej, wielu z nich miało niemieckich przodków. Pomimo tych związków, Estończycy w Gdańsku mieli bardzo dobre relacje ze studentami polskimi, a pod koniec lat 30. wspierał ich konsul honorowy Republiki Estońskiej Witold Kukowski. Obie grupy studentów utrzymywały relacje także na płaszczyźnie międzykorporacyjnej (warto wspomnieć, że ta tradycja przybyła do Polski właśnie z Estonii). Stopniowe zaożyczenie relacji między Niemcami i Polakami oraz wzrost nastrojów nazistowskich w Gdańsku i na Politechnice Gdańskiej stanowiło dla estońskich studentów kolejny – obok chociażby kłopotów finansowych – problem, który z czasem przekładał się na zmniejszającą się wśród nich atrakcyjność uczelni. Wraz z wybuchem II wojny światowej Estończycy zaprzestali podejmowania studiów w Gdańsku. W tym miejscu należy wspomnieć, że obecnie na Politechnice Gdańskiej nie studiuje żaden Estończyk – ani w trybie regularnym, ani w ramach wymiany międzynarodowej.

Wykształceni w Gdańsku studenci najczęściej wracali do kraju, by budować nowe gmachy i obiekty infrastruktury drogowej, energetycznej i kolejowej, budować fabryki i konstruować maszyny. Niektórzy zasłynęli również na świecie. Raimo Pullat w swojej monografii przybliży sylwetki wielu absolwentów gdańskiej uczelni. Aby ukazać znaczenie Politechniki Gdańskiej dla estońskiej inteligencji technicznej okresu międzywojennego wystarczy wspomnieć o kilku inżynierach. Architekt Alar Kotla był autorem projektu bliskiego wszystkim Estończykom – amfiteatru, w którym odbywa się Święto Pieśni i gdzie miała miejsce Śpiewająca rewolucja; głównego gmachu Uniwersytetu Tallińskiego oraz wielu obiektów administracji publicznej i szkół. Oskar Martin był jednym z założycieli wydziału budownictwa na Politechnice Tallińskiej. Bernhard Kaasik zaprojektował urządzenie do zmiękczenia wody, które zakupiła polska firma AESOLO (kierowana przez innego Estończyka – Jaana Tammsaara), i które wzbudziło duże zainteresowanie na świecie, jednak wybuch wojny pokrzyżował plany ekspansji.

**rozmawiał Leszek Wątróbski**  
(ciąg dalszy nastąpi)



# CO TO JEST SIRI?

Posiadacze iPhone-ów odpowiedzą na to pytanie, że jest to funkcja, za pomocą której **głosowo można sterować swoim smartfonem. Wystarczy powiedzieć** „Hej Siri”, a następnie to, czego się chce. Na przykład: „Hej Siri, jaka jest dzisiaj pogoda?” I Siri przekaże nam głosowo prognozę pogody. Ale nie o tym jest ten artykuł.

Przedstawiamy duński urząd o nazwie *Styrelsen for International Rekruttering og Integration* (SIRI), czyli urząd d/s Międzynarodowej Rekrutacji i Integracji. Urząd ten podlega pod *Udlændinge- og Integrationsministeriet*, tzn. ministerstwo d/s Cudzoziemców i Integracji.

Główne zadania urzędu to:

## **Pozwolenie na pobyt**

Obywatele krajów trzecich, tj. obywatele krajów spoza regionu skandynawskiego i Unii Europejskiej, muszą mieć pozwolenie na pobyt, aby zamieszkać w Danii. Możliwe jest uzyskanie zezwolenia na pobyt z różnych powodów, na przykład jako student, pracownik, uchodźca lub w ramach łączenia rodzin. Wnioski o pozwolenie na pobyt są rozpatrywane przez dwa urzędy podległe ministerstwu:

- Urząd d/s Cudzoziemców (*Udlændingestyrelsen*) zajmuje się wnioskami o łączenie rodzin, azyl, pobyt dla duszpasterzy z zagranicy, jak również wnioski o pobyt stały,
- SIRI zajmuje się wnioskami dotyczącymi pracy, studiów, au pair, stażystów i pracy wakacyjnej.

## **Integracja**

SIRI wspiera wysiłki na rzecz integracji w gminach, na przykład w odniesieniu do podstawowej edukacji integracyjnej (IGU), partnerstwa korporacyjnego i premii dla firm zatrudniających uchodźców.

Ramy przyjmowania i integracji nowo przybyłych określa Ustawa o integracji. Celem ustawy jest zapewnienie nowo przybyłym obcokrajowcom możliwości wykorzystania ich umiejętności i zasobów, aby stali się uczestniczącymi, samozatrudnionymi i wypełniającymi swoje obowiązki obywatelami na równi z innymi członkami społeczeństwa, w zgodzie z podstawowymi wartościami i normami obowiązującymi w Danii.

## **Obywatelstwo**

Duńskie obywatelstwo jest warunkiem uzyskania duńskiego paszportu i możliwości głosowania w wyborach do duńskiego parlamentu – Folketingu. Obcokrajowiec może uzyskać obywatelstwo duńskie tylko na mocy ustawy. Oznacza to, że tylko Folketing może nadać cudzoziemcowi duńskie obywatelstwo. Nazywa się to uzyskaniem obywatelstwa przez naturalizację.

Aby uzyskać obywatelstwo duńskie, należy spełnić szereg warunków, np. dotyczących własnych dochodów, pobytu w Danii, znajomości języka duńskiego i posiadania wiedzy o Danii.

Z reguły wniosek o obywatelstwo duńskie składa się cyfrowo. Niektóre grupy ludzi mogą jednak korzystać z formularza papierowego.

Jeśli dana osoba spełnia warunki uzyskania obywatelstwa, zostaje uwzględniona w projekcie ustawy o nadaniu obywatelstwa, która zostanie rozpatrzona przez Folketing.

## Nauka języka duńskiego

SIRI odpowiada za nauczanie języka duńskiego dla cudzoziemców, egzaminy z języka duńskiego, testy do uzyskania obywatelstwa, testy imigracyjne itp. Celem duńskiej edukacji dla dorosłych cudzoziemców jest zapewnienie im niezbędnych warunków do wykonywania pracy, do edukacji i uzyskania obywatelstwa w Danii.

Nauka języka jest oferowana nowo przybyłym obcokrajowcom w wieku powyżej 18 lat, którzy:

1. Posiadają zezwolenie na pobyt, przebywają w Danii legalnie i są zameldowani w danej gminie lub
2. Mają w Danii stałe miejsce zamieszkania na mocy przepisów UE dotyczących zniesienia ograniczeń wjazdu i pobytu w zakresie swobodnego przepływu pracowników, prowadzenia działalności gospodarczej i świadczenia usług itp. i mieszkają w danej gminie.

Ponadto dostęp do edukacji w Danii mają osoby dojeżdżające do pracy z innych krajów UE. Osoby dojeżdżające do pracy z UE to pracownicy, którzy pracują w Danii lub ludzie, którzy założyli w Danii własną firmę, ale niemieszkający w Danii.

Duńska ustawa o edukacji obejmuje zarówno uchodźców, osoby z programu łączenia rodzin, jak i imigrantów, w tym pracowników i studentów z krajów UE i krajów trzecich. Podstawa zamieszkania rezydenta ma decydujące znaczenie dla charakteru duńskiego programu edukacyjnego, który gmina musi zapewnić zainteresowanej osobie. W duńskiej ustawie o edukacji rozróżnia się uczniów I i uczniów S: I-uczniowie to uchodźcy i osoby połączone z nimi w ramach łączenia rodzin. Przez S-uczniów rozumie się zagranicznych pracowników, studentów itp.

Przyjęcie na kursy duńskiego ma miejsce w gminie zamieszkania ucznia, chyba że jest to osoba dojeżdżająca z UE, wtedy przyjęcie ma miejsce w gminie, gdzie znajduje się miejsce pracy ucznia. Rada gminy jest zobowiązana do skierowania cudzoziemca do odpowiedniej duńskiej oferty edukacyjnej w ciągu jednego miesiąca od przybycia cudzoziemca do gminy. Nauka duńskiego jest bezpłatna dla obywateli objętych ustawą. Zarówno uczniowie I, jak i uczniowie S otrzymują oferty do 5 lat edukacji w Danii. Uczniowie uczestniczą w duńskim szkoleniu w ramach programu integracyjnego i są zobowiązani do uczestnictwa w nauczaniu. Mogą być sankcjonowani, jeśli nie uczestniczą.

## Koordinacja

SIRI koordynuje i doradza też w zakresie przeciwdziałania ekstremizmowi i radykalizacji postaw we współpracy z władzami zarówno w Danii, jak i za granicą. Poza tym SIRI doradza w zakresie zapobiegania konfliktom związanym z obrazą honoru i zarządzania nimi oraz negatywnej kontroli społecznej, między innymi poprzez zwiększenie kwalifikacji ekspertów oraz działania na postawy oraz dialog z młodymi ludźmi i rodzicami.

## IP





**Jego Ekszelencja  
Ole Egberg Mikkelsen**  
Ambasador Królestwa Danii  
w Polsce

## **Do uczestników obchodów stulecia ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych między Danią a Polską**

Gratulacje Danio, gratulacje Polsko! 100 lat to szmat czasu. Jest mi niezmiernie przykro, że nie mogę uczestniczyć w obchodach tej pięknej rocznicy, ale zaplanowany wcześniej wyjazd do Stanów Zjednoczonych uniemożliwił moją obecność. Od dawna podziwiam Królestwo Danii. To mały, ale przepiękny kraj, który mimo skromnej powierzchni osiągnął imponujące sukcesy w wielu dziedzinach. Te osiągnięcia zawdzięcza dialogowi, współpracy i demokracji.

Miałem wielką przyjemność kilkakrotnie odwiedzić Danię – ostatnim razem we wrześniu tego roku. Chciałbym skorzystać z dzisiejszej okazji, by podziękować narodowi duńskiemu za przyjęcie mnie w tak ciepły i serdeczny sposób. Pragnę tu wymienić Jej Królewską Wysokość Księżną Marię, która jest dzisiaj obecna, oraz Panią Premier wraz z jej sztabem. Z wielką przyjemnością wspominam także spotkanie z Marszałkiem duńskiego parlamentu, który pokazał mi Folketing oraz oryginał Waszej Konstytucji.

W trakcie wizyty miałem również okazję rozmawiać z duńskim Ministrem Spraw Zagranicznych oraz z jego kilkoma poprzednikami. Moje szczególne podziękowania pragnę skierować do Jej Królewskiej Mości Królowej Danii Małgorzaty, z którą miałem przyjemność spotkać się kilkakrotnie i za sprawą której dzisiaj noszę tytuł Kawalera Orderu Słonia z własnym herbem na tarczy, która wisi na Zamku Frederiksborg Slot. Dziękuję Danii i narodowi duńskiemu za wzorową współpracę między naszymi państwami. Wzmacniamy nasze relacje teraz i w przyszłości!

Z wyrazami szacunku  
Lech Wałęsa

---

Fundacja Instytut Lecha Wałęsy

Biuro Prezydenta Lecha Wałęsy, Europejskie Centrum Solidarności, Pl. Solidarności 1, 80-863 Gdańsk



**Ambassador Ole Egberg Mikkelsen**  
Royal Danish Embassy, Warsaw

## Til deltagerne ved 100 års fejringen

Til lykke Danmark – til lykke Polen. 100 år er lang tid. Jeg beklager at jeg ikke har kunnet tage del i festlighederne, men en længe planlagt rejse til USA har gjort det umuligt. Jeg er en stor beundrer af Danmark, sådan et lille dejligt land, der trods sin beskedne størrelse, har opnået imponerende resultater på mange områder. Fremskridt der er opnået gennem dialog, samarbejde og demokrati.

Jeg har selv haft den store fornøjelse at besøge Danmark flere gange – senest i september. Jeg vil derfor gerne benytte lejligheden til at takke danskerne for den hjertevarme modtagelse jeg fik alle steder – ikke mindst af Kronprinsesse Mary - som også er med i aften - men også af jeres statsminister og hendes stab. Jeg er også meget glad for den rundvisning jeg fik af Folketingets formand i jeres parlament, hvor jeg også så jeres grundlov – den originale.

Jeg fik også hilst på jeres udenrigsminister, og flere af hans forgængere. Men en særlig tak skal lyde til jeres Dronning Margrethe, som jeg har mødt flere gange, og som i dag er årsagen til at jeg kan kalde mig for Ridder af Elefantordenen med eget skjold på Frederiksborg Slot i Hillerød. Tak til Danmark, tak til danskerne – tak for det gode samarbejde mellem vores lande – lad os styrke det nu; og i al fremtid.

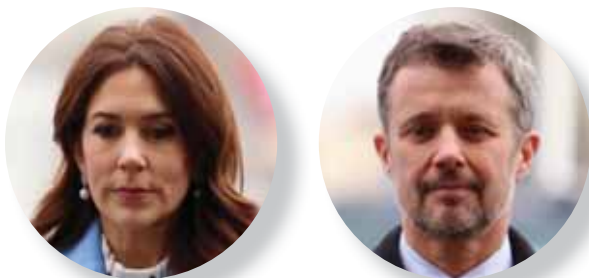
De bedste hilsner  
Lech Wałęsa

---

Lech Wałęsa Institute Foundation

The Office of President Lech Wałęsa, European Solidarity Center, Pl. Solidarności 1, PL 80-863 Gdańsk

# DUŃSKA PARA KSIĄŻĘCA ODWIEDZIŁA POLSKĘ



Duńska Para Książęca, Jego Królewska Wysokość Książę Fryderyk następca tronu Królestwa Danii oraz Jej Królewska Wysokość Księżna Maria Elżbieta, 25 listopada 2019 roku złożyli wizytę w Warszawie. Wizyta miała miejsce w związku z obchodami stulecia ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych między Danią a Polską.

W 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Jesienią 2019 upływa zatem 100 lat od wznowienia relacji dyplomatycznych między Danią a Polską. Z tej okazji na zaproszenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, następca tronu Królestwa Danii wraz z małżonką przyjechali do Warszawy 25 listopada 2019 r. Parze Książęcej towarzyszył duński minister zdrowia Magnus Heunicke.

Prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą przywitani duńską Parę Książęcą w Pałacu Prezydenckim, gdzie na uroczystym obiedzie gościli polskich i duńskich przedstawicieli świata polityki, biznesu i kultury.

Para Książęca wzięła udział w otwarciu konferencji naukowej na Uniwersytecie Warszawskim, poświęconej historii stulecia stosunków duńsko-polskich.

Para Książęca złożyła wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz odwiedziła Centrum Weterana Działań Poza Granicami Państwa, w którym spotkała się z polskimi i duńskimi weteranami misji zagranicznych. W wizycie tej uczestniczyła też Para Prezydencka.

W ramach wizyty Para Książęca wspólnie z przedstawicielami Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy odsłoniła tablicę upamiętniającą duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorvaldsena, twórcy warszawskich pomników Mikołaja Kopernika i Księcia Józefa Poniatowskiego.

Polska jest dla Danii dziewiątym największym rynkiem eksportowym i w wielu dziedzinach rośnie zainteresowanie duńskimi rozwiązaniami. Książę Fryderyk i Prezydent Andrzej Duda uczestniczyli w rozmowach przy okrągłym stole z polskimi oraz duńskimi przedsiębiorcami na temat współpracy w sektorze energii, ze szczególnym uwzględnieniem energii odnawialnej.

W tym czasie Księżna Maria Elżbieta oficjalnie zainauguowała warszawską odsłonę inicjatywy „Cities Changing Diabetes” na rzecz walki z cukrzycą oraz wzięła udział w panelu poświęconym integracji osób z niepełnosprawnościami.

Zwieńczeniem wizyty był uroczysty koncert w stołecznym Teatrze Dramatycznym, który poprowadził duńsko-polski muzyk i wirtuoz gry na akordeonie Czesław Mozil. Koncert rozpoczął się hymnami Królestwa Danii i Polski w wersji rockowej. Oprócz zespołu Czesław Śpiewa w koncercie wystąpiło ponad stu artystów: chór dziecięcy „Mała MOKKA”, Antoni Figurski (skrzypce), Mikołaj Soroka (fortepian), Stanisław Pańta (fortepian), Bolette Roed (flet prosty), zespoły góralskie: „Bystro Kicora”, „Małe Piwnicoki”, „Rytrzoki”, orkiestra Śląskie Smyki i chór dziecięcy „Piano Forte”.





1

1. Para księżęca przy Grobie Nieznanego Żołnierza
2. Spotkanie z polskimi i duńskimi weteranami misji zagranicznych
3. Na Uniwersytecie Warszawskim
4. Odsłonięcie tablicy na budynku Pałacu Staszica upamiętniającej duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorvaldsena



2



3



4



POLAND  
DENMARK  
1919  
2019

Koncert z okazji 100-lecia przywrócenia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Danią a Polską

Concert celebrating the centenary of the resumption of diplomatic relations between Denmark and Poland

Teatr Dramatyczny, Warszawa, PL Defilad 1  
25 listopada 2019

100 YEARS  
TOGETHER





# REKORDOWA ZBIÓRKA NA WOŚP W DANII

**12** stycznia 2020 r., w 28. finale WOŚP, Sztab 5190 Greve zebrał 97.346,60 DKK i 23.828,00 PLN!!! Jest to prawie 3 razy więcej niż w roku poprzednim!

Sztab dziękuje niżej wymienionym osobom i firmom. Oto osoby, które udzieliły wsparcia finansowego: Waldemar Lebowski – Master Kraft ApS, Piotr Andrzejczak – Peters Facadesystemer ApS, Aneta Brusilowicz i Jan Brusilowicz – Wędliny Polsko-Duńskie, Krzysztof Sala, Rafał Świdorski – FriskSnit.dk ApS, Polski Chleb DK – Agnieszka Marek, Transport Goleniów – Dawid Zborowski, Katarzyna Zawadzka-Krupińska, GoodFoot, Wojciech Gaj Fizjoterapia DK, Dżoanna Szwarz – Fashion by Dżoanna, Honorata Agnieszka Wardin, Martyna Chmara, Mira Jørgensen i jej syn Bartek. Główną wygraną na loterii był 3 dniowy wyjazd do Paryża, ufundowany przez Mikkelą Hove z Rengøringservice Danmark.

W 28. finale wystąpił zespół muzyczny Awake The Light. Obsługa kuchni polowej: Jerzy Michalak Boisen, Adrianna Kubiak, Mariusz Kubiak. Obsługa grilla: Robert Zachilski, Andrzej Gralka, Michał Pietrzak, Dariusz Brzozowski. Kącik bajek: Marta Raciak i Anna Wiśniewska-Grabarczyk. Dziecięce buziaki przyozdabiały: Lidia Bartusik i Barbara Polonis. Fotobudka: Ewelina Dziamska. Obsługa sceny: Arkadiusz Ufniarz, Jakub Golek, DJ Dawid Dankowski. Hala i bufet: Katarzyna Sawa i Wojciech Szuder. Loteria: Iwona Filus i Magdalena Kupińska. Bufet w budynku głównym: Regina Leszkowicz, Katarina Chodor, Joanna Herbreder i Ewa Najman. Wielkie namioty i pokaz metod połowu: Dawid Dankowski, Przemysław Kubiak i Katarzyna Paasch. Atrakcje dla najmłodszych w hali pod kopułą: Aleksandra Kołodyńska, Marta Czopp i Grzegorz Najman.

Ofiarodawcy, którzy przekazali swoje podarunki na licytację: Mirek Roslik, Eliza Małecka – Undress Me, Joanna Fotografi – foto for de små, Marta Raciak, Iwona Ostrowska – Just Hair, Barbara Polonis, Malwina Tarka, Mira Jørgensen – NEW NORDIC, Dariusz Pachała – Instalacje TV SAT, Patrycja Snarska, Ela Nalepa, Natalia Na, Iwona Szejmiec, Sylwia Filipowska, Aleksandra Żegalska – OSTEOMEDICA, Katarzyna Zawadzka-Krupińska – GoodFoot, Wojciech Gaj Fizjoterapia DK, Anna Borucka, Katarina Torty, Dariusz Jaroszewski – Polski Sklep WISŁA, Aleksandra Kołodyńska, Michał Kraśniewski, Magdalena Krupa, Marzena Maniuk, Paweł Bak, Ewa Żelichowski – THE Egoist CPH, Marta Fechner-Wolak – Glam Avenue, Grzegorz Najman, Aneta Jensen, Dżoanna Szwarz – Fashion by Dżoanna DK, Łukasz Smoragiewicz, Marzena Dzierzgowska i Małgorzata Piędział – Sm & mukke, Katarina Chodor – Byens Billeje A/S, – Katarina Chodor – ALD carmarket, Regina Leszkowicz, Katarina Chodor, Katarzyna Kaska Kasperek, Jens Mørch, Piotr Maciejewski

Wolontariusze kwestujący: Teresa Aldona Piotrowicz, Jolanta Pajor, Iwona Pachała, Grzegorz Herbrede, Dorian Krupiński. Oprawa FOTO: Joanna Bartkowiak.

Sztab: Arkadiusz Cieśliński – szef sztabu, Teresa Aldona Piotrowicz – organizator, Dariusz Pachała – organizator i licytator.

Hundige Boldklub udostępnił nieodpłatne obiekty klubowe.

SIEMA!

**Zdjęcia Joanna Bartkowiak i Roman Śmigielski**



## NOWA „CARMEN” W KOPENHADZE

Premiera nieśmiertelnej opery Bizeta „Carmen”, jednej z najczęściej grywanych oper, oczekiwana była w Kopenhadze z niejakim napięciem, choć w pewnym sensie wiadomo było, czego należało się spodziewać. „Carmen” w reżyserii Australijczyka Barriego Kosky, grana już bowiem była we Frankfurcie w roku 2016 oraz w Royal Opera House w Londynie w roku 2018 i cieszyła się opinią przedstawienia ciekawego, aczkolwiek kontrowersyjnego.

Opera Bizeta, skomponowana w roku 1875 na zamówienie *Opera Comique* w Paryżu, do dziś nie doczekała się jednoznacznej wersji. Bizet napisał „Carmen” zgodnie z konwencją panującą w teatrze, dla którego ją komponował, z mówionymi dialogami oraz tak zwanymi „melodramatami” – scenami, w których partiom mówionym towarzyszy orkiestra. Późniejsza tradycja, pochodząca od Ernesta Guiraud, posługiwała się dokomponowanymi recytatywami. W połowie XX wieku przywraca się dialogi, choć i tak niektóre nagrania ciągle trwają przy recytatywach. Dialogi to od razu problem językowy – poza

Francją przywykło się dialogi tłumaczyć na język kraju wykonania.

Kosky przedstawia nową koncepcję: teksty mówione, ale nie oryginalne, a skompilowane na podstawie kilku wersji i jeszcze „dostosowane” do współczesności, pomyślane zostały jako filmiczny „voice over”, nagrany tekst, pomiędzy „numerami” lub towarzyszący muzyce. Wersja tekstu w formie monologu głównej bohaterki, płynęła po duńsku z głośników, czytana przez aktorkę o wymowie godnej zapowiedzi stacji metra, tyle, że bardziej przymilnej. Nie wiem, jak inni widzowie tekst ten odbierali, mnie drażnił on i alienował akcję jeszcze bardziej, niż to było pomyślane.

Kosky widzi „Carmen” nie tyle jako operę, co jako widowisko „dla mas”, balansujące niebezpiecznie w stronę farsy. Znamionym tego znakiem jest sama scena końcowa – zadźgana nożem Carmen, wstaje, otrzepuje ubranie i wzrusza ramionami. Ot, taka sobie historia, nic takiego. Zgodnie z tą koncepcją przedstawienie jest nadzwyczaj ruchliwe,

mimo statycznej dekoracji (gigantyczne schody, po których wbiegają i zbiegają kolejni aktorzy, śpiewacy, clowni, mimowie, tancerze) ani na chwilę nie ustaje ruch. Dzieje się tak wiele, że oczopląs mamy obowiązkowy.

Carmen, to nie tyle Cyganka, przemytniczka, dziewczyna lekkich obyczajów, co nowoczesna kobieta, walcząca o swą niezależność, o kalejdoskopowej indywidualności, tańcząca, zmieniająca kostiumy, tak, że nie bardzo wiadomo gdzie i kiedy wszystko się rozgrywa. Występuje kolejno w szacie torreadora (różowej), w skórze goryła, we współczesnym kostiumie: czarne spodnie i biała, obcisła koszula, w sukience cocktailowej rodem z lat 30. w ciemnej sukni z falbankami o hiszpańskiej inspiracji, by na końcu ukazać się w wielkiej sukni z gigantycznym, ciężkim welonem, utrudniającym wszelkie ruchy.

Postacie męskie to stereotypy: żołnierze, robotnicy i stylizowany na pięknego, „nie do odparcia” Escamillo. Do tego dodać należy wszechobecnych tancerzy, którzy, choć jest ich tylko sześcioro, dominują obraz sceniczny, narzucając tempo i taneczność większości scen. Muzykę prezentowano w bardzo szybkich tempach, orkiestra grała błyskotliwie pod batutą Alexandra Vedernikova.

Ponieważ przedstawienie będzie grane na tej scenie stosunkowo długo, zadbano o podwójną obsadę głównych ról. Na premierze śpiewali goście: Kandyjka Michèle Losier była fascynującą Carmen, dysponowała wspaniałym głosem, bardziej sopranem, niż mezzo, z dużymi walorami scenicznymi. Rola Don José kreował młody armeński tenor, Migran Agadzhanian, o wielkim, choć nie zawsze pięknym (zwłaszcza w wysokich rejestrach) głosie i przyciężkawej sylwetce. Niestety, mnie kojarzył się ze Stalinem, co chyba nie było zamierzone. Błyskotliwym torreadorem, Escamillo, był Białorusin, Anatoli Sivko, który niestety miał trudności w niskim rejestrze. Mniejsze role śpiewali soliści duńskiej Opery. W drugiej obsadzie będzie można usłyszeć czysto rodzimą obsadę: Elisabeth Jansson jako Carmen, Niels Jørgen Riis jako Don José, David Kampster jako Escamillo.

W sumie „Carmen” w wersji Koskyego, to fascynujące, choć chwilami dziwne przedstawienie, mogące rozczerować widza oczekującego „klimatów” hiszpańskich, lecz które jest w stanie usatysfakcjonować konesera pięknej muzyki i wartkiej akcji scenicznej.

**Eva Maria Jensen**

**Zdjęcia z „Carmen”: Camilla Winter**





**Bolesław Leśmian**, 1878–1937, polsk forfatter. Han levede som notar og blev først sent anerkendt som en af Polens største digtere. Skønt præget af tidens neoromantiske symbolisme er han helt original, med et nyskabende, uoversætteligt lyrisk ordforråd, fjernt fra dagligsproget, og en metrik og en fantasiverden ofte inspireret af folkeviserne, bl.a. de nordiske. Hans digte er befolket af sære væsener, og de er rige på konkrete billeder samt overraskende metaforer. De udtrykker en søgen efter Gud, som kun eksisterer og erkendes i gensidig afhængighed af menneske og natur, som skaberen i det skabte. Digtene er samlet i *Abildgård på skillevejen* (1912), *Engen* (1920), *Skyggedrik* (1936) og *Skovhistorie* (1938). Digtet *Pigen* er fra digtsamlingen *Skyggedrik*.

## DZIEWCZYNA

*Władysławowi Jaroszewiczowi, Jego entuzjastycznym zapalom  
dla dzieł twórczych i szczerym wyczuciom czarów poetyckich*

Dwunastu braci, wierząc w sny, zbadało mur od marzeń strony,  
A poza murem płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczoney.

I pokochali głosu dźwięk i chętny domysł o Dziewczynie,  
I zgadywali kształty ust po tym, jak śpiew od żalu ginie...

Mówili o niej: «Łka, więc jest!» – I nic innego nie mówili,  
I przeznegli cały świat – i świat zadumał się w tej chwili...

Porwali młoty w twardą dłoń i jęli w mury tłuc z łoskotem!  
I nie wiedziała ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto młotem?



«O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!» –  
Tak, wałąc w mur, dwunasty brat do jedenastu innych rzecze.

Ale daremny był ich trud, daremny ramion sprzęg i usił!  
Oddali ciała swe na strwon owemu snowi, co ich kusił!

Łamią się piersi, trzeszczy kość, próchnieją dłonie, twarze bledną...  
I wszyscy w jednym zmarli dniu i noc wieczystą mieli jedną!

Lecz cienie zmarłych – Boże mój! – nie wypuściły młotów z dłoni!  
I tylko inny płynie czas – i tylko młot inaczej dzwoni...

I dzwoni w przód! I dzwoni wspak! I wzwyż za każdym grzmi nawrotem!  
I nie wiedziała ślepa noc, kto tu jest cieniem, a kto młotem?

«O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!» –  
Tak, wałąc w mur, dwunasty cień do jedenastu innych rzecze.

Lecz ceniom zbrakło nagle sił, a cień się mrokom nie opiera!  
I powymarły jeszcze raz, bo nigdy dość się nie umiera...

I nigdy dość, i nigdy tak, jak pragnie tego ów, co kona!...  
I znikła treść – i zginął ślad – i powieść o nich już skończona!

Lecz dzielne młoty – Boże mój – mdłej nie poddały się żalobie!  
I same przez się biły w mur, huczały śpiżem same w sobie!

Huczały w mrok, huczały w blask i ociekały ludzkim potem!  
I nie wiedziała ślepa noc, czym bywa młot, gdy nie jest młotem?

«O, prędzej skruszmy zimny głaz, nim śmierć Dziewczynę rdzą powlecze!» –  
Tak, wałąc w mur, dwunasty młot do jedenastu innych rzecze.

I runął mur, tysiącem ech wstrząsając wzgórze i doliny!  
Lecz poza murem – nic i nic! Ni żywej duszy, ni Dziewczyny!

Niczych oczu ani ust! I niczyjego w kwiatach losu!  
Bo to był głos i tylko – głos, i nic nie było oprócz głosu!

Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrata!  
Takiż to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?

Wobec kłamliwych jawnie snów, wobec zmarniałych w nicość cudów,  
Potężne młoty legły w rząd, na znak spełnionych godnie trudów.

I była zgroza nagłych cisz. I była próżnia w całym niebie!  
A ty z tej próżni czemu drwisz, kiedy ta próżnia nie drwi z ciebie?

**Bolesław Leśmian 1936**

# PIGEN

*Til Władysław Jaroszewicz og til hans lidenskabelige begejstring  
for kunsten og ægte følelse for poesiens magi*

Tolv brødre troede på drømme, stod på murens drømmeside,  
bag muren lød en piges gråd, en stemme i fortabtheds kvide.

De faldt for stemmens klang og forestillede sig pigen nøje,  
de kunne gætte mundens form, som den med sorgen måtte døje ...

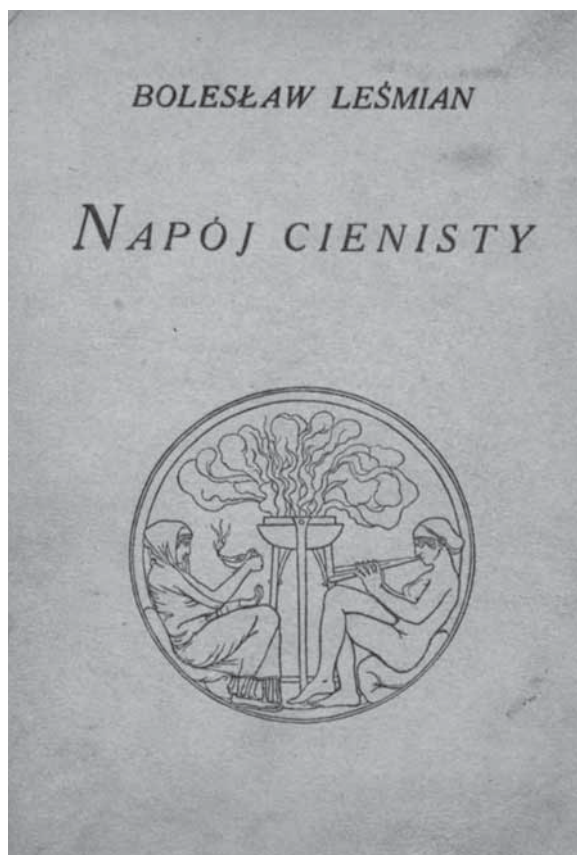
De sagde da: ”Hun hulker, ergo er hun der!” – Og ikke mere.  
Men det var et farvel til verden – som nu kunne reflektere ...

De hamre tog i deres hænder og lod dem mod muren brage!  
Og natten kunne ikke mellem mand og hammer grænse drage.

”Åh, vi må knuse denne kolde mur, før dødsrust pigen dækker!” –  
en broder til de andre siger, mens hans slag mod muren smækker.

Forgæves var dog deres slid, omsonst de deres arme spændte  
og ofrede sig for den drøm, som deres redningslyst optændte!

Der knækkes ben i bryst og krop, håndflader flås, ansigter blegner ...  
Og samme dag til evig nat i samme død de alle segner!





De dødes skygger – åh, min Gud! – murhammertaget ikke bryder!  
Det bare går på anden vis, det bare anderledes lyder ...

Den lyd går frem! Tilbage så! Og op, og nu igen tilbage!  
Og natten kunne ikke skyggehånd fra hammer adskilt tage.

”Åh, vi må knuse denne kolde mur, før dødsrust pigen dækker!” –  
en skygge til de andre siger, mens dens slag mod muren smækker.

Men pludselig de mister deres kraft, den nat er ubarmhjertig!  
De dør for anden gang, for man er aldrig helt med døden færdig ...

Og det er aldrig slut, går aldrig, som den døende vil håbe! ...  
Og ingen mening – intet spor – der er fortalt til sidste dråbe!

Men hamrene – min Gud! – gav ikke op, gik ud af sorgens tanke!  
De slog nu selv og lod metallet af sig selv mod muren banke!

De buldrede ved nat, de buldrede ved dag og kunne svede!  
Og natten kunne ikke nogen hammerforskel her oplede.

”Åh, vi må knuse denne kolde mur, før dødsrust pigen dækker!” –  
en hammer til de andre siger, mens dens slag mod muren smækker.

Og muren faldt, og braget hørtes vidt og bredt mod himlen stige!  
Men der var intet på den anden side, der var ingen pige!

Nej, ingens øjne, ingens mund! Ej heller spor af nogens skæbne!  
En stemme var det – intet andet – dog den kunne alt afvæbne!

Kun gråd og sorg og mørke var der og kun uvishedstilstanden!  
Sådan er verden! Den er ikke god! Er der dog ingen anden?

Der var kun falske drømme og forskertsede mirakelprøver.  
De stærke hamre lå på rad og viste dér, hvad helte øver.

En stilhedsrædsel indtraf nu! Og tomheden blev bare større!  
Ler du ad den, når ikke den vil over dig sig lystig gøre?

**oversat af Bent Christensen 26.11.2019**



# HEL – MIASTO NA PÓŁWYSPIE

**H**el położony jest na cyplu Mierzei Helskiej, u wybrzeży Półwyspu Helskiego, niemal na samym jego koniuszku, nad Morzem Bałtyckim, w powiecie puckim, w województwie pomorskim. Po niemiecku nazywał się Hela, a po kaszubsku *Hél*. W języku staropolskim nazwa *Hel* oznacza: „wydmę, pustkowie, cypel”, od której oprócz Helu miała się wywodzić również wcześniejsza nazwa Elbląga – „*Helbląg*”. Pochodzenie nazwy miasta nie zostało jednak dotąd jednoznacznie wyjaśnione.

Część badaczy wskazuje na jej źródło w językach germańskich. Na holenderskiej mapie z XVII w. cała mierzeja nazywana jest *Heel*. Nazwę swoją zawdzięcza najprawdopodobniej żeglarzom – kupcom dążącym tutejszymi szlakami na tereny Prus (do Truso). Anton Englert – archeolog z Muzeum Łodzi Wikinów w Roskilde (Dania), wyjaśnia pochodzenie nazwy uwarunkowaniami geograficznymi. W języku duńskim bowiem *hæl* oznacza obcas buta (ang. *heel*), zaś tradycyjne duńskie nazewnictwo żeglugowe często posługiwało się odniesieniami do części ciała – np. *næs* – nos, *hoved* – głowa, *albue* – łokieć.

Według innej teorii nazwa wywodzi się od imienia nordyckiej bogini zaświatów Hel, której miejsce kultowe znajdowało się zapewne na Mierzei Helskiej, bądź od starogermańskiego określenia piekła (*heel*, kraj bogini Hel), kojarzonego w germańskiej mitologii z zimnem. Uzasadniane jest to panującym na mierzei klimatem, zimniejszym niż choćby na południu bardziej na północ Gotlandii.

Dziś jest znanym nadmorskim ośrodkiem turystycznym i znaczącym centrum rybołówstwa. Przez lata był zamkniętą bazą wojskową, obecnie stacjonuje tam garnizon Marynarki Wojennej. Jest też port wojenny i port morski oraz przystań rybacka, jachtowa oraz żegluga pasażerskiej. Według ostatniego spisu, z 31 grudnia 2013 roku, miasto zamieszkiwało 3.742 mieszkańców.

## Trochę historii...

Hel został po raz pierwszy wzmiankowany w roku 1198 jako kaszubska wieś o nazwie *Gellen* i ośrodek handlu śledziami. W jednej z duńskich kronik wspomniano, że uszkodzony statek króla Waldemara II Zwycięskiego osiadł na „Wyspie Hel”. W XIII w. wieś stała się jednym z najważniejszych centrów handlowych regionu, rywalizującym nawet z pobliskim Gdańskiem. Już około roku 1266 r. Hel posiadał prawa miejskie nadane mu przez księcia pomorskiego Świętopełka II. Akt lokacyjny został potwierdzony przez Krzyżaków w 1378 r. (również na prawie lubeckim), po zajęciu miasta i opanowaniu Pomorza Gdańskiego.

Początkowo miasto było położone około kilometra od dzisiejszego. Mieściło kościół, szpital, ratusz, dwa rynki i mały port. Iwona Pomian, archeolog podwodny z Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, jest przekonana, że śladów dawnego miasta warto szukać. *Będzie je można wykryć wyłącznie nowoczesnymi metodami geofizycznymi, które pozwolą zloka-*

lizować pozostałości osady ukryte pod grubą warstwą piasku – mówi.

Już jednak w XV w. mierzeja zaczęła się zmniejszać na skutek erozji. W 1417 r. zbudowano kościół św. Piotra, patrona rybaków. W 1466 r. król Polski Kazimierz IV przyznał Hel jako lenno Gdańskowi. W 1526 r. król Zygmunt I Stary wycofał wszystkie przywileje przyznane wcześniej miastu i sprzedał je wraz z mierzeją władzom miasta Gdańska. Od tamtej pory los Helu był związany z większym sąsiadem, a mieszkańcy miasta emigrowali do nowej osady, położonej w pobliżu. Z czasem stare miasto (nazywane Stary Hel) zostało zalane przez wody morskie.

W XVII i XVIII w. przedłużające się działania wojenne i klęski żywiołowe poważnie zaszkodziły miastu, którego populacja znacząco zmalała i w 1872 r. rząd nowo utworzonego państwa niemieckiego zniósł prawa miejskie, przyznane Helowi sześć wieków wcześniej.

Upadek miasta został powstrzymany w roku 1893, kiedy to we wsi został zbudowany port rybacki. Stanowił on schronienie dla statków rybackich, ale także stał się popularnym celem wycieczek weekendowych dla mieszkańców Gdańska i Sopotu. W roku 1896 przyznano wsi status nadmorskiego uzdrowiska. W roku 1905 miejscowość liczyła 604 mieszkańców, z czego 93,2% stanowili Niemcy, zaś 6,3% – Kaszubi. 91,6% ludności było wyznania luterańskiego.

W latach 1918–1939, mimo zdecydowanej przewagi ludności niemieckojęzycznej, traktat wersalski przyznał miejscowość odrodzonemu państwu polskiemu. Dzięki strategicznemu położeniu, u wejścia do Zatoki Gdańskiej, Hel stał się ważnym punktem na militarnej mapie kraju. W roku 1921 ukończono budowę linii kolejowej łączącej Gdynię z Helem, a w roku 1922 do Helu dotarł pierwszy pociąg pasażerski. Następnie, w roku 1931, otwarto tam port wojenny. W roku zaś 1936 utworzono Rejon Umocniony Hel obejmujący tereny należące do obecnie

istniejącej gminy Hel, który bronił się do 2 października roku 1939.

W roku 1945 Hel otrzymał status miejsca szczególnie ważnego strategicznie, co wiązało się z tym, że na Hel mogli przyjechać tylko obywatele PRL (podobny status w ZSRR miał m.in. Władystok). Wjazd samochodem prywatnym odbywał się tylko za okazaniem przepustki. Obostrzenie w dostępie do Helu zniesiono dopiero w roku 1989, a same szlabany zniknęły w latach pięćdziesiątych XX wieku. W listopadzie 1954 roku Hel otrzymał prawa osiedla, a w czerwcu 1963 miasto odzyskało prawa miejskie utracone w roku 1872.

### ... i teraźniejszości

Dziś Hel należy do najbardziej atrakcyjnych nadmorskich letnich miejscowości wypoczynkowych w Polsce. Miasto jest bardzo zadbane i posiada wiele ciekawych zabytków. Szczególnie ciekawe są: kościół poewangelicki pw. św. Piotra i Pawła z XV w. – obecnie siedziba Muzeum Rybołówstwa, ryglowe domki rybackie z przełomu XVIII/XIX w. oraz zespół obiektów fortyfikacji rejonu umocnień „Hel” z 1931–1941. Godna odwiedzenia jest również latarnia morska z 1942 roku o wysokości 41,5 metra oraz kościół pw. Bożego Ciała zbudowany w latach 1931–1932. Ponadto trzeba tam zobaczyć miejscowe fokarium wraz z promenadą – ścieżką z kładkami i barierkami oddana do użytku na krańcu mierzei w roku 2013. Na Helu czynne jest także Muzeum Obrony Wybrzeża z bogatą prezentacją militarnej historii rejonu Helu. Na Helu znajduje się również przydencki ośrodek wypoczynkowy wraz z lądowiskiem dla śmigłowców. W ośrodku wakacje spędzali m.in. Aleksander Kwaśniewski i Lech Kaczyński. Letnią Rezydencję Prezydenta RP odwiedzili również m.in. Angela Merkel oraz George W. Bush.

**Tekst i zdjęcia Leszek Wątróbski**



# NIE PÓJDE NA ŻADNĄ SŁUŻEBNOŚĆ MYŚLI, SUMIENIA I EGZYSTENCJI...

*W 2020 roku przypada 100. rocznica urodzin Leopolda Tyrmanda  
– wybitnego pisarza, dziennikarza i publicysty.  
W tym roku mija też 35. rocznica Jego śmierci.*



**L**eopold Tyrmand, autor kultowej powieści „Zły” i bezkompromisowego „Dziennika 1954”, był jednym z najbardziej oryginalnych prozaików polskich drugiej połowy XX wieku. W najtrudniejszych czasach zachował wymagającą odwagi niezależność intelektualną. „Nie pójdę na żadną służebność myśli, sumienia i egzystencji, nie poprawię sobie niczego w życiu za cenę tego, w co wierzę, co zdaje mi się słuszne i godne mej lojalności” – te słowa, notowane do szuflady w czarną stalinowską noc, można uznać za życiowe credo Pisarza. Zbigniew Herbert pisał: „Na jego postawie moralnej wzorowałem się i naprawdę nie wiem, czy przeżyłbym bez niego te ciemne czasy”.

Pisarstwo Tyrmanda i jego postawa stanowiły wyzwanie rzucone ideologom nowego ustroju. Był on nie tylko bezlitosnym krytykiem komunizmu,

lecz także arbitrem warszawskiej elegancji, znawcą i namiętym propagatorem zakazanego w czasach stalinowskich jazzu. „Nikt, kto skłonny jest walczyć o godność własną i chce pozostać w zgodzie z własnym sumieniem, nie zgodzi się na to, żeby nazywać dzień nocą, ciemnotę kulturą, zbrodnię przyzwoitością, niewolę wolnością – na mocy dekretu komunistycznych władców” – pisał.

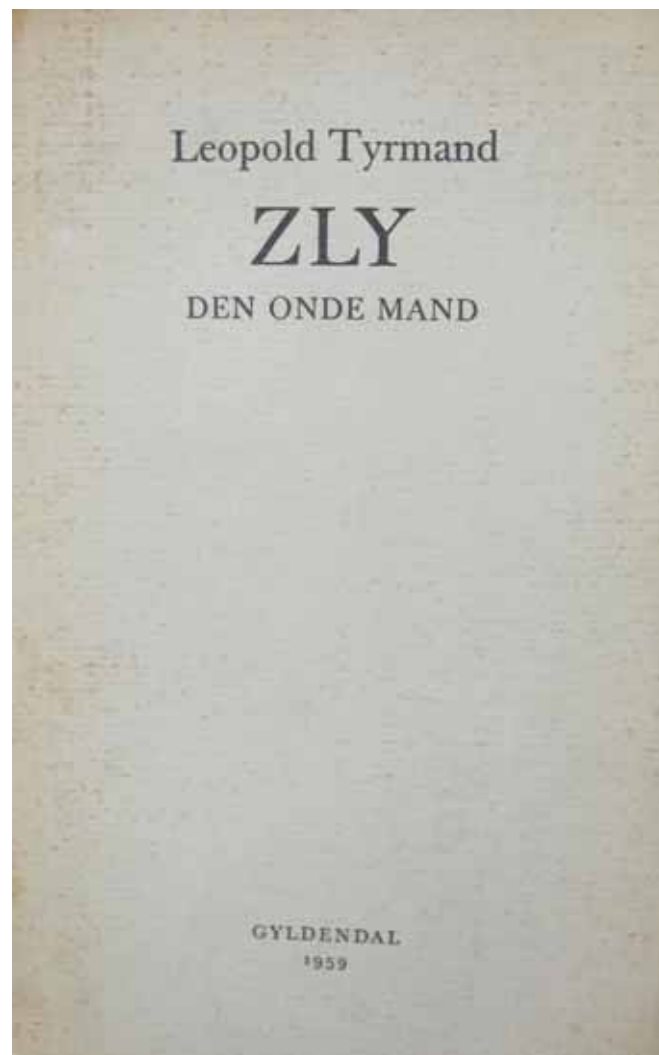
W połowie lat 60. zdecydował się na emigrację. Zza oceanu celnie i błyskotliwie analizował system, który zniewalał Europę Środkową i Wschodnią. W pamflecie „Cywilizacja komunizmu” uznał ten ustrój za najgorszą plagę, jaka spotkała ludzkość.

W epoce kontrkultury i młodzieżowego buntu Tyrmand był ważnym głosem amerykańskiego konserwatyzmu. „Pozostawił miłośnikom wolności na całym świecie wspaniałe dziedzictwo” – napisał po jego śmierci prezydent Ronald Reagan.

**L**eopold Tyrmand (pseudonim Jan Andrzej Stanisław Kowalski; 16. maj 1920 – 19. marts 1985) var en polsk forfatter og publicist.

Før 2. verdenskrig læste Tyrmand arkitektur i Paris. Under krigen tog han til Vilnius, hvor han var klummeskriver. Efter krigen boede han i Danmark, Norge, Frankrig og Polen (hvor han skrev for bladene *Przekrój* og *Tygodnik Powszechny*). I 1966 flyttede han til USA, hvor han arbejdede på *The New Yorker* og var ansat på State University of New York og Columbia University.

Hans roman *Zły* fra 1955 blev udgivet i Danmark: *Zly – den onde mand*, Gyldendal 1959, forkortet oversættelse af Edith Frey.



# FRIHED PÅ POLSK: LEOPOLD TYRMAND

Man træffer ham, hvor lyset er sparsomt, men lydene desmere uforsonlige og åbenlyst udtalte. I Polens intellektuelle ungdoms klikker, hvor jazzen er den sang, der forbinder følelser og løser ansigter op. Hvor ansigter, stenhårdt gemt bag solbriller og misforstået modernitet, bliver levende, smukke. Og viljen får stemme – og elasticitet.

Leopold Tyrmand ligner også en maske med solbriller. Tæt, ret lav skikkelse, men velklædt, elegant. Han bevæger sig i en hastig gangart, så man hele tiden har fornemmelse af, at han er på vej til noget – noget betydningsfuldt, som kun han kan udrette. Det samme indtryk får man, når man taler med ham. Hans tid er knap, han har ting for. Men det er aldrig banale høflighedsfraser, han meddeler én – han siger noget, ellers tier han vist hellere. Og hans håndtryk tager man ikke fejl af. Han har ikke tid til at være åndsfraværende, opmærksom. Han er i al enkelhed – intens.

Han er fremme i frontlinjen, hvor polske tanker i disse år rører sig. Hos studenterne, jazzmusikerne, filmfolkene. Han nyder samme popularitet som den unge skuespiller Cybulski (*Aske og diamanter*), der med sin flagrende, nervøse, men stærkt aktive følsomhed opfattes som et frihedsfølelsens symbol. Den midaldrende forfatter Tyrmand med sin usvigelige fasthed er et andet center i de unge intellektuelles cirkler.

Der er respekt om ham, hvor han færdes. Måske ikke mindst fordi de statslige kulturautoriteter har ham i deres sorte bog. Hans pas er inddraget, som det hedder. Officielt er der ingen grund. I Polen er der sjældent en officiel grund til at inddrage en borgers pas. Et pas er forresten ikke hvermands eje. Det er for eksempel noget, man kan gøre sig fortjent til, hvis man er artig – eller især hvis man skal repræsentere Polen på et neutralt felt. Men det er i hvert fald ikke noget, man bare har ret til. Og hvis et udstedt pas inddrages – ja, så betyder det, at man måske skulle tænke sig lidt om. Den uofficielle grund kender enhver polsk student. Tyrmands succes er uønsket. Hans bøger rører ved følelser, som er brandfarlige.

Tyrmands kendteste værk, den store roman *Zły* (1955), er med succes udkommet i de fleste vesteuropæiske lande (herhjemme med undertitlen *Den onde mand*). Den blev modtaget med stormende begejstring af Polens ungdom og solgt i over hundrede tusind eksemplarer. Der er stadig stor efterspørgsel på den, og den handles privat til overpris, erfarede jeg, da jeg sidst var i Warszawa. Men den trykkes ikke op, for regeringen synes, at det kan være nok. Trykkeitilladelse til nye oplag gives ikke.

„*Zły* er ikke baseret på realitet,” fortalte dens forfatter mig. „Den er skrevet på en inspiration, der ligner en drøm. Det er en street ballad, fortrinsvis skrevet i Warszawa-slang, hvilket antagelig er den vigtigste årsag til dens popularitet...”

*Zły* handler om Warszawas underverden, det er en stærkt dramatisk historie. Men først og sidst handler den om det gamle Warszawa, skønheden og lidenskabene i byen, som blev knust. Den fortæller om ondskab og kriminalitet, men den kalder det gode frem i enhver helblods warszawianer. Han vil gerne mindes sin by, som den var.

I 1957 skrev Tyrmand en ny bog, *Syv lange rejser*. Den består af syv episoder, og i den forbindelse skal det måske bemærkes, at Andrzej Munk samme år drejede sin berømte revsende episode-film *Eroica*, der går i rette med polske helte.

Alle episoderne i *Syv lange rejser* foregår i 1949, „de lukkede døres år”, som han selv kalder det. I 1949 kom den første seksårsplan, og folket blev bastet og bundet. Ingen fik lov til at foretage rejser, ingen fik lov til noget som helst. En mand, som ønsker at flygte fra Polen, forelsker sig i en pige i en baltisk havneby, og der finder dramatiske ting sted. En af bogens hovedpersoner er en dansk skipper ved navn Bent Hauge.

Denne bog blev Tyrmand et endnu større smertensbarn end *Zły*. Efter succesen med *Zły* var *Syv lange rejser* imødeset med stor interesse i Polen, og et forlag havde købt den, allerede inden den var færdigskrevet. De havde allerede trykt den, og den lå klar til udgivelse, da regeringen besluttede at konfiskere den. Den officielle årsag var anklage for pornografi. Den uofficielle blev igen studenternes samtaleemne.

Men inden Tyrmands pas blev inddraget, var han på rejse i England, og manuskriptet var med i kufferten. Det var heller ikke svært for ham at sælge det, og *The Seven Long Voyages* udkom i London sidste år. Det var den polske regering selvfølgelig ikke begejstret for at erfare, og Tyrmand kom til at stå skoleret for kulturministeriet efter hjemkomsten. Han gik imidlertid ind på ministeriets forslag om at stryge visse passager i teksten, og nu er konfiskationen ophævet.



Alligevel udkommer bogen ikke i Polen. Den officielle kulturs tilhængere siger, at intet forlag ønsker at udgive den, fordi den er umoralsk, men der er ikke mange, som tror på den begrundelse. Forlagene har ikke mod til at trods regeringens temmelig utilslørede mening om værket.

Hvad siger nu den polske forfatterforening til al denne postyr? Det er en kendt sag, at den polske forfatterforening er den mest frisindede og mest uafhængige i hele Østblokken. Man erindrer endnu dens skarpe reaktion på de sovjetiske kollegers fordømmelse af Nobelpristageren Pasternak.

„Vi kan intet gøre.” sagde en anden kendt polsk forfatter til mig. „Der er jo ingen grund til, at vi alle får vore bøger konfiskeret. Men Tyrmand er ikke alene om sin skæbne. Der er adskillige uafhængige forfattere, som ikke har mulighed for at få deres bøger publiceret...”

Selv siger Tyrmand: „Der hersker alligevel et helt andet klima i Polen end i de andre Østblokstaten. Vi har det meget frit sammenlignet med vore kolleger i for eksempel Tjekkioslovakiet. Enhver kan, som vi i øjeblikket gør, sidde frit i en offentlig café og tale om de politiske forhold. Vi er helt klar over, at vi har fordele – og vi skal passe så meget desto mere på end de andre for at beholde dem. Vinden skulle nemlig blive koldere ...”

– *Har filmfolkene frie hænder?*

„Forfatterne og filmfolkene har mindre frihed end komponisterne og malerne. Sådan må man stille det op. Og det forstår man jo godt. Propagandaeffekten er mere direkte i film og bøger end i koncertsalen og på lærredet.”

– *Men den polske oktoberrevolution i 1956 startede omkring en udstilling af abstrakte malere, siger man?*

„Ja, og det gav stødet til, at regeringen ligesom indså, at kravene om frihed i kunsten måtte imødekommes. I hvert fald til en vis grad.”

Vi sidder på en café i Warszawas centrum og taler længe over et par kopper stærk kaffe med kage til. Der er smukke kakler på væggene, og man sidder bekvemt ved små borde. Leopold Tyrmand hentede mig på mit hotel og kørte mig herhen i sin Fiat 600. Han havde et par timer til sin rådighed, sagde han, og da han havde en vis tilknytning til Danmark...

Den sidste bemærkning gjorde mig ikke så lidt nysgerrig.

„Her tager jeg ofte min kaffe,” siger han pludselig på klingende norsk! „Ja, jeg taler lite norsk, og jeg læser dansk ...” Og så fortsatte han på engelsk: „Jo, jeg har en god hukommelse. Min agent sendte mig anmeldelser af *Zły*, og jeg husker godt Deres blads anmeldelse. Jo, jo ... De kan hilse anmelderen og sige, at jeg forstod meningen med det, han skrev, men han har nok forstået mindre af meningen med min bog ...”

Og så kom forklaringen på hans norske og danske sprogkundskaber: Som tvangssømand på et tysk skib kom Tyrmand til Norge et år før krigen sluttede. Han hoppede af og blev straks impliceret i en illegal gruppe og i Røde Kors. Da krigen sluttede, forblev han i Røde Kors-arbejdet i Oslo. Senere kom han til København som presseattaché ved den polske ambassade, og han var her et halvt år. Det var i '45.

„Vi havde kontor i Hotel d'Angleterre,” fortæller han. „København er en vidunderlig by. Jeg har danske venner, som jeg stadig korresponderer med. Det var dengang, der var så megen tale om mulighederne for internationalt samarbejde. Vi havde alle sammen tillid til, at tingene skulle udvikle sig fornuftigt.”

„I dag finder jeg kun hos ungdommen bekræftelse på, at det sunde væv i menneskeheden stadig er stærkt. Gennem mit arbejde med jazz i dens forbudte år kom jeg i nær kontakt med polsk ungdom, som har mod og optimisme, og jeg er stolt over at kunne sige, at jeg nyder anelse hos de unge. Ungdommen kender ingen grænser og ingen kompromiser, og jeg kan forsikre Dem for, at ungdommen er ét folk – den tænker og føler på samme måde på begge sider af jerntæppet...”

**Jørgen Leth**, Aktuelt. 4.11.1960

(uddrag af Jørgen Leths bog „Kunsten at gå på gaden. Tekster fra tresserne”, Gyldendal, 2012)



## DZIENNIK 1954 – 1 KWIETNIA

Spotkałem na Hożej Budrewicza. To mocno zbudowany młody człowiek o twarzy raczej tępowej, lecz wcale niegłupi. Wyróżnia go, że ma na imię Olgierd, bardzo ładną żonę imieniem Hanka i uparł się, by być znanym i wziętym dziennikarzem. Zdaje się, że mu się to uda. Ostatnio zgodzili się nań w Przekroju, widać tam jego nazwisko, a to już wstęp do osiągnięć. Zwłaszcza, gdy przedsiębiorczości i wytrwałości towarzyszy brak skrupułów. Ja mu nawet w tym jakoś pomogłem: lata temu, bodaj w 1947 roku, byliśmy razem na wakacjach w Giżycku, pracowałem wtedy w Przekroju i postanowiłem napisać kontrowersyjny reportaż o pomocy Szwedów dla byłych hitlerowców ukrywających się jeszcze na już polskich Mazurach; zaproponowałem Olgierdowi, że zrobimy to razem, rozpromienił się, był już wtedy w prasie, lecz raczej terminował niż błyszczał, *passé partout* do Przekroju było dlań na wagę złota, tym bardziej, że nie kompromitowało go wtedy politycznie.

Bowiem Olgierd, zajadły akowiec za okupacji, w pierwszych latach względnych swobód kręcił się koło Tygodnika Warszawskiego, ówczesnego organu niedoszłej polskiej chadecji, zaś Przekrój miał jeszcze opinię pisma neutralnego, lub tylko motylkowato-przekornie zaangażowanego, co było oczywiście typowym sofizmatem owych lat. Dziś nikt nie żywi podobnych złudzeń. W międzyczasie Olgierd, również człowiek bez złudzeń, za to o nieugiętej woli wybicia się za wszelką cenę, próbował jeszcze opozycyjności w Słowie Powszechnym i opuścił to pismo, gdy stało się otwartym organem Piaseckiego. Po czym raz na zawsze skończył z oporem, moralnym i zawodowym. Przez najgorszy stalinizm zaszył się w Związkowcu, organie związków zawodowych, szmacie od komunistycznego żargonu na wyłączny użytek góry; pracę taką można było jeszcze niedawno przedstawiać jako jaskrawą karykaturę pracy, udawać, że ani się jej nie traktuje, ani nie spełnia naprawdę, obnosić ją jako świadomie wyważoną autokpinę, nic nie wspominając, rzecz jasna, o jej znacznej lukratywności, i tę taktykę Olgierd stosował z solidną zrecznością.

Budrewicz nie jest człowiekiem złym, lecz mialkim: gdy pracował dla Tygodnika Warszawskiego, chlubił się swym postakowskim rozgoryczeniem z takim samym brakiem polotu jak dziś przyznaje się do zdawkowo pragmatycznej sprzedajności, którą reklamuje jako neopozytywizm i stylizuje na jedyną dostępną formę pomocy ludzi dobrej woli dla udęconego kraju. Unika zderzeń z tematyką trudną, pachnącą ryzykiem, natomiast z dużym nakładem wysiłku i przemyślności usiłuje sprzedawać za taką właśnie sprawy złych obyczajów, zaakceptowanych przez cenzurę trzeciorzędnych nadużyć gospodarczo-administracyjnych, niedomogów szpitalnych jakie wolno ujawnić, małych konfliktów o latarnie uliczne, za które nic nikomu nie grozi. I taki handel idzie; zdaniem Wojtka Kętrzyńskiego, z którym się przyjaźni,

Olgierd jest jednym z najlepiej zarabiających w Warszawie dziennikarzy. Ja go nawet lubię, przyznać muszę, że wobec mnie stara się zawsze okazywać jakieś lojalności: nie wiem, czy jest to relikwyt wdzięczności za ów pierwszy bilet wstępu do Przekroju, czy wysublimowane poparcie dla tego co i jak ja robię, a co on, postępując inaczej, przynajmniej daje do zrozumienia, że docenia.

Rzecz w tym jednak, że Budrewicz jest częścią zjawiska ogólniejszego, skomplikowanego, groźnego i w gruncie rzeczy nader nikczemnego. Jest w Warszawie jednym z licznych przykładów owej kasty ludzi, którzy widzą zło i nienawidzą zła, a jednak ulegają złu. Powody ustępstw i uległości są niezliczone i niezgłębione, tak różne w każdym wypadku jak różnice między ludźmi.

Na tym zagadnienie się nie kończy, raczej od tego zaczyna. Po pewnym czasie, gdy ludzi codziennie i świadomie konfrontujących zło i zmagających się na współżycie i współpracę ze złem, jest już bardzo dużo – coś zaczyna ich łączyć. Metodologicznym spoiwem tej komasacji jest wspólna moralność, ściślej



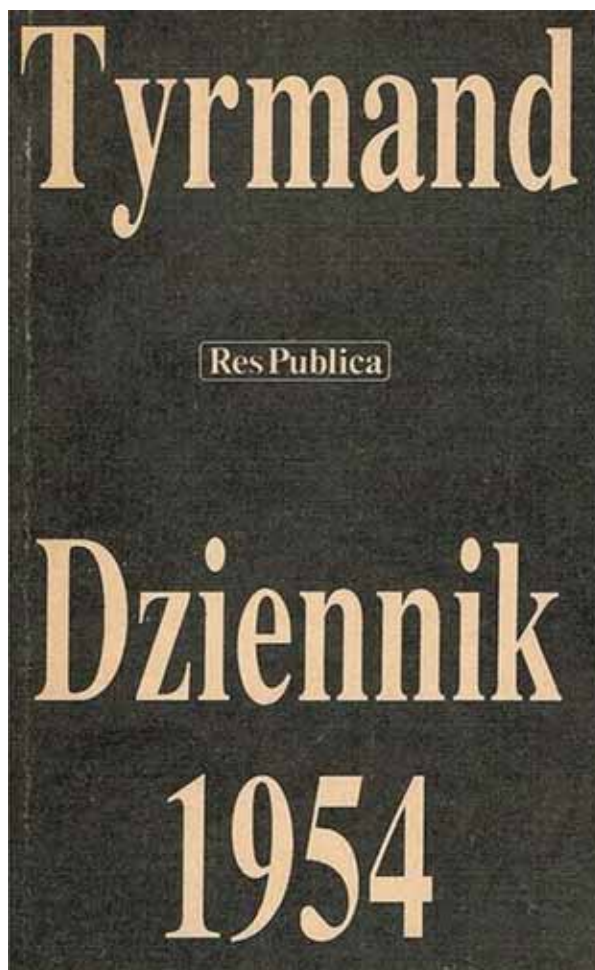
Olgierd Budrewicz

niemoralność: ludzi tych najefektywniej zbliża i scala próba przekucia niegodziwości w godziwość, niewłaściwości we właściwość, moralnej szkody w moralny pożytek, niskiego instynktu służby swym potrzebom i ambicjom w wysoki ideał służby swemu narodowi, bądź dobrym zasadom społecznym. Można to prościej nazwać karierowiczostwem z aspiracjami i hipokryzją, lecz właśnie to nie jest proste, bowiem w komunizmie sprzedajność nabrała pewnych ambiwalencji jadowitości nieznanych w innych formacjach społecznych. Nowa wspólna moralność, czy niemoralność, jest dla wielu ją wyznających czymś zastępczym, zrodzonym przez konieczności, parają się z nią podczas nie przespanych nocy, niektórych wtrąca w rozpacz. Rzecz jasna, to kazuistyka, lecz zupełnie odrębnego rodzaju niż w znanych nam z uprzednich epok dylematach dusz. Ta kategoria ludzi w komunizmie zagryza się, że świat zewnętrzny nie wie jakimi są naprawdę, to zapoznanie ich, przeciw któremu wystąpić nie mogą otwarcie, jest ich psychiczną trucizną. Ich złotym marzeniem jest przekazanie światu jak cierpią, czym płacą, jak kluczą, jak wymykają się i jak to im się nie udaje, czyli jak gwałt dokonywany jest na nich przez zło, któremu się zaprzędali, przed którym płaszczą się, któremu służą. W ten sposób sumują sami siebie w Nowe Dobro, cholernie zawile i niezrozumiałe dla nikogo poza nimi samymi, ale którego gotowi są bronić do ostatka i ta desperacka obrona, upór w widzeniu czarnego jako białe, wiąże ich ze sobą w rodzaj społecznej potęgi.

Zapominają dodać, oczywiście, nawet gdy prowadzą dialog wewnętrzny, że ich stopa życiowa, materialne wynagrodzenie i egzystencjalne ułatwienia dają im wyniesienie w doczesności, które odmówione jest milionom, skazanym na udreki ich braku. Są trywialnym Faustem, który wmawia sobie i innym, że pomaga szatanowi w produkcji koksu poprzez usprawnianie kas chorych, urlopów wczasowych dla ludzi pracy i żłobków dla dzieci, lecz uchyla się od rozważań na temat czemu służy koks w piekle. Budrewicz do nich należy, aczkolwiek, być może, przypisuje zbyt wiele subtelności jego wewnętrznym rozliczeniom.

### Leopold Tyrmand

(fragment książki *DZIENNIK 1954*, Polonia Book Fund, Londyn 1980)



# O POPRAWNOŚCI POPRAWNIE...

No, to „wielobój wyborczy 2019” mamy za sobą i cośmy sobie nawybiali to poziom naszej szczęśliwości na najbliższe lata wyznaczy. Pozostaje tylko trochę poczekać a deszczyk zapowiadanych dobrodziejstw spłynie na wierne – złośliwi twierdzą, że łatwowierne – elektoraty. Zaś podziwiając chwalebny ufność i dalekowzroczność wyborców – tak nad Wisłą, jak nad Sundem – może warto im przyklasnąć, choć ustalenie na ile owoce zmian będą słodkie i sprawiedliwe, to dopiero się okaże. Zauważmy też, że zwycięskie wybory – „w lewo” u Wikingów – sybarytów, oraz „na prawo” u nabożnych Słowian, zdecydowanie podważają optymistyczne opowieści o tym, jak to Bałtyk nas zbliża. Chociaż przyznać trzeba, że są jednak pewne podobieństwa: na przykład wciśnięcie się do parlamentów najskrajniejszych lewicowców. To takie nasze dwie „Zosie-samosie” o żartobliwych nazwach: w Danii *Lista Jedności*, – w Polsce *partia Razem!* Można o owych towarzyszach powiedzieć, że może nie są nazbyt liczni – ale bardzo ironiczni!

Niezależnie od wieści wyborczych, podbudowała nas radosna dla Lechistanu wiadomość z za Wielkiej Wody. Oto pośród prezydencko-kongresowych zmagania na waszyngtońskich parkietach dowiedzieliśmy się ostatnio, że Ukraina to „pierwsza linia obrony” Wujka Sama przed Wujkiem Władimirem. Wiadomość rewelacyjna, powiedzieć można epokowa i tylko szkoda, że na coś podobnego nie wpadli doradcy prezydenta Roosevelta na osławionej konferencji jałtańskiej.

A skoro jesteśmy przy podobieństwach duńsko-polskich, to przypomina się propozycja Wujka -tego z wielgachnym krawatem, – chęci kupienia od Duńczyków Grenlandii! A wtedy, kto wie, może pierwszą

linią obrony stałaby się np. Ziemia Franciszka Józefa? Ale pośród radosnego pienia o wiecznym bezpieczeństwie dla wiernych sojuszników warto może przypomnieć, że na podobne pomysły wpadli nieco wcześniej: Szwedzi Karola XII, Francuzi Bonaparte-go, Niemcy Kajzera oraz przywódcy Trzeciej Rzeszy. Wszystkie owe wyprawy: pod Połtawę, Borodino czy nad Wołgę, całkiem po myśli naszych „dobroczyńców” nie poszły. No i przypomnijmy, że w każdym przypadku jacyś niedobrzy i niesforni Polacy słono za klęski zapłacili. Ale, co tam stare dzieje, czasy konia i szabli! Dziś zasobnym Jankesom, po szeregu pustynnych sukcesów, nie może się nie udać, więc dlaczego raz jeszcze nie spróbować, zwłaszcza teraz, gdy sojuszników mają w samym Kijowie?

Ale ponieważ „komputerowo” uzbrojonym i wygodnickim *boys (and girls – oczywiście!!!)* daleko jeszcze do twardości weteranów „frontu wschodniego”, jakichś niespodzianek wykluczyć nie sposób. No, ale i na to jest rada. Gdyby przypadkiem w stepach coś nie poszło jak w tanim westernie, w odwodzie są doświadczeni dyplomaci (i dyplomatki – oczywiście!!!), którzy w sekretnych gabinetach kolejny raz jakieś jałtańskie lub „kurdyjskie” wyjście znajdą. A już na samym końcu Wuj Sam zawsze może liczyć na potężną pomoc specjalistów z Hollywood. Ci potrafią przecież każdą wojnę wygrać, odmalować wymaginowane zwycięstwa, mianować bohaterów i demaskować niewdzięcznych klientów. No i jeszcze zrobić na tym dobry interes.

A w atmosferze takich sukcesów wcale byśmy się nie zdziwili, gdyby zwrócono nam uwagę i przekonano polit-poprawnie, może nawet bezboleśnie, że: „szargać to my, ale nie nas”. Zacznijmy zatem gratulować Lechitom kolejnych lat *Prawa i Obfitości*, a *Soc-Wikingom* politycznie poprawnego przyrostu naturalnego „w łożnicach i na granicach”. Także wtedy, gdy zauroczeni imigracją *Radykałowie Lewicowi* zaproponują np. połączenie tych specjalów pod hasłem: Łóżnice na granicach! I czyż w takich okolicznościach można nieustannie narzekać? Czy aby nie pora, by szarganie zawiesić na kołku, złamać pióro i zadowolić się obserwowaniem z za żywoplotu, jak będzie przebiegał przysłowiowe gotowanie powyborczej ...żaby? Bo na razie wiemy tylko, że politycznie na pewno będzie gotowana poprawnie. No ale, „widziały gały – jak głosowały”.

**Złego pomagier z wysepki Amager**



# KONCERT SYMFONICZNY KAPELI KRÓLEWSKIEJ

**D**et Kongelig Kapel (Kapela Królewska) szczyści się tytułem „najstarszej orkiestry świata”, korzenie jej bowiem sięgają roku 1448, kiedy to król Christian I założył zespół (według renesansowego „przepisu” były to głównie instrumenty dęte blaszane). Od tego czasu zespół nieprzerwanie związany jest z dworem królewskim. Dopiero w roku 1685 do stałego składu „kapeli” weszły instrumenty smyczkowe, a od 1703 wzbogacone o instrumenty dęte drewniane. Na co dzień jest to dzisiaj orkiestra Opery, która jednakże kilka razy do roku „wychodzi” na estradę i prezentuje się jako orkiestra symfoniczna. Są to od dawien dawna wielkie wydarzenia w życiu kulturalnym Kopenhagi. 7 września ub.r., podczas pierwszego w tym sezonie koncertu Kapeli, nie widać było żadnych pustych foteli. Według słów dyrektora teatru, Kaspera Holtena, to właśnie koncerty symfoniczne cieszą się największym powodzeniem publiczności teatru, który oprócz opery, również liczy teatr dramatyczny i balet (każdy z gatunków prezentuje się w osobnym budynku). Cieszyć może fakt, że na

koncertach, trochę inaczej niż na przedstawieniach operowych, gdzie dominuje publiczność 60+, widzi się wiele młodych ludzi.

Na pierwszym koncercie sezonu przedstawiono repertuar „mieszany” – obok I Symfonii Mahlera (jakoś dawno w Kopenhadze nie granej), usłyszeliśmy „samograj” w formie Koncertu Skrzypcowego Brucha oraz zupełnie nowy utwór Hansa Abrahamsena (ur. 1952) – 3 Obrazy symfoniczne z opery „Królowa śniegu” (według Hansa Christiana Andersena), której prapremiera miała miejsce w październiku.

W tym układzie programowym Abrahamsen był najtrudniejszy do strawienia, więc zagrano go na początek. Hans Abrahamsen przeżywa w tych latach niespodziewany szczyt kariery – po latach kompozytorskiej „ciszy”, kiedy jego nazwisko głównie związane było z jego działalnością pedagogiczną (wychował całe pokolenia kompozytorów duńskich, ale i wielu zagranicznych, między innymi z Polski), osiągnął nagle światową sławę i otrzymał wiele znaczących nagród, między innymi nagrodę muzyczną



Nikolaj Szeps-Znaider (foto: Peter Hove Olesen)



Alexander Vedernikov (foto: Marco Borggere)

Rady Nordyckiej, amerykańską nagrodę *Grawemeyer* oraz duńską nagrodę *Léonie Sonning*. Na tejsze to fali Opera zamówiła u niego „Królową śniegu”.

O ile przedstawione fragmenty symfoniczne miały być zachętą do obejrzenia opery, to roli tej niestety nie spełniły, muzyka okazała się bowiem bardzo trudno dostępna. Licząca ponad 100 muzyków orkiestra walczyła dzielnie przez 20 minut, dyrygent wił się na podium, a rezultat był jedynie murem dźwięku, prawie zupełnie statycznego. To naprawdę sztuka, jak napisać trudną do grania muzykę, która tak mało przekazuje słuchaczowi. Większość utworu była stosunkowo cicha, minimalistyczna, z kilkoma głośnymi punktami – nie kulminacyjnymi, a niespodziewanymi, bo nic nagłego wybuchu dźwięków nie uzasadniało.

O ile publiczność mogła być skonsternowana po tym pierwszym utworze, to zaraz „pogłaskano” ją romantycznymi dźwiękami koncertu Maxa Brucha. To nie tylko bardzo znane dzieło – to również dzieło zagrane przez pupilka publiczności, skrzypka Nikolaja Szeps-Znaidera. Urodzony w Danii, w rodzinie emigrantów z Polski, Nikolaj rozpoczął swą karierę jeszcze jako cudowne dziecko, wygrywając wszelkie konkursy, jakie na tej szerokości geograficznej można znaleźć. Od chwili debiutu rozpoczął międzynarodową karierę, dziś już w Danii nie mieszka, ale przyjeżdża co roku, by zagrać koncert z Kapelą Królewską lub solowy recital na scenie Teatru Królewskiego. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że to właśnie duński teatr operowy zakupił dla niego „na dożywocie” bardzo wartościowe skrzypce w zamian za rokoczne pojawianie się na tutejszej scenie.

W ostatnich latach Nikolaj rozpoczął również karierę dyrygenta, od roku 2018 jako kierownik

*Orchestre National de Lyon*. Nikolaj grał koncert Brucha niezliczoną ilość razy, przed 20 laty nagrał go nawet z orkiestrą BBC, zna go więc jak własną kieszeń, a mimo tego wykonał go nie tylko brawurowo, ale też i bardzo osobiście, jak gdyby sam go napisał. Można było słuchać z prawdziwym zafascynowaniem, bo koncert „rodził” się na nowo przed nami, często „z przytupem i prysudem”, jakby trochę „z klezmerska”.

To samo można było powiedzieć o wykonaniu I Symfonii Mahlera – tu też był „przytup i prysud”, dużo ironii, parodii i niespodziewanego dramatu. Dyrygent Alexander Vedernikov (zatrudniony w Kapeli na stanowisko głównego dyrygenta w roku 2016) to „biczował” orkiestrę, to przynaglał do grania „na ludową nutę”, to przymilał się do pierwszych skrzypiec, by wydobyć z nich ducha wiedeńskiego walca, to przesadzał w dźwięku dętych blaszanych – jednym słowem było to wykonanie zarówno fascynujące, jak i chwilami nawet przerażające. Zastanawiałam się potem, skąd u niego ta przesada, groteska i wykrzywienie w bolesnym grymasie. Doszłam do wniosku, że Vedernikov gra Mahlera po „szostakowiczowsku”, często twierdzi się, że Szostakowicz w swych najbardziej sarkastycznych częściach wzorował się na Mahlerze. Tutaj dostaliśmy coś na odwrót: interpretację Mahlera „po Szostakowiczu”.

W sumie był to wyjątkowy wieczór, pełen emocji. Wracając pieszo nabrzeżem kopenhaskiego portu wśród licznych rowerzystów, przemykających obok, czułam się prawie pijana wrażeniami, a światła miasta „za wodą” wydawały się iście bajkową krainą.

**Eva Maria Jensen**



## CHĘTNIE ODWIEDZANY KRAKÓW

**O**koło 70 tys. turystów z Danii odwiedza każdego roku Małopolskę. Większość oczywiście zwiedza Kraków, do którego z Kopenhagi latają bezpośrednio samoloty trzech linii lotniczych. Są też połączenia autobusowe.

Scandinavian Airlines, Norwegian i Ryanair w swojej siatce połączeń mają regularne loty pomiędzy stolicą Danii a stolicą Małopolski. Rozkład jest tak ułożony, że pasażerowie mogą latać każdego dnia tygodnia. Gości z Danii w Krakowie jest każdego roku mniej więcej tylu ilu turystów ze Szwecji, czyli około 55–60 tys. Wśród nich są Polacy odwiedzający rodziny mieszkające na południu Polski oraz przylatujący na urlop. Statystyki prowadzi między innymi Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. – Bardzo nas cieszy, kiedy Polacy mieszkający za granicą choć na chwilę przyjeżdżają odwiedzić swoją Ojczyznę. Niektórzy, widząc jak się tu żyje, postanawiają wrócić na stałe – mówi Michał Drewnicki z tego urzędu.

W Krakowie symboliczna dla Duńczyków jest jedna z wawelskich wież, nazywana do dziś Wieżą Duńską, bo w 1424 roku mieszkał w niej duński król Eryk Pomorski. Przyjechał do Polski na koronację

Zofii Holszańskiej, czwartej żony polskiego monarchy Władysława Jagiełły. Wieża była wtedy nową budowlą na wzgórzu wawelskim.

Zagraniczni turyści w Krakowie spędzają średnio od pięciu do ośmiu dni. Goście z Danii stanowią 2 proc. wszystkich przyjeżdżających i przylatujących z różnych państw. Najwięcej jest turystów z Wielkiej Brytanii i Niemiec – łącznie ponad 800 tys. w ponad trzymilionowej grupie z zagranicy. – Oprócz Krakowa, przybywający do Małopolski najchętniej odwiedzają kopalnię soli w Wieliczce. Odbywają też edukacyjną podróż do Muzeum Auschwitz-Birkenau – mówi Michał Drewnicki.

Krakowski port lotniczy im. Jana Pawła II w najbliższych latach ma zostać bardzo rozbudowany. Teraz obsługuje około 8 mln pasażerów rocznie, ma móc przyjmować 12 mln. Bezpośrednich połączeń z miastami na niemal wszystkich kontynentach przybywa. W Danii samoloty z Krakowa lądują również na lotnisku w Billund, dokąd wielu rodziców zabiera dzieci na wymarzoną wizytę w królestwie klocków.

**Wojciech Hyla**

# Przepadł z Krotosem

rysunki współpracującego z „Informatorem Polskim” rysownika z Gliwic p. TADEUSZA KROTOSA





PANIĘ DOKTORZE Z TYM TERMINEM DO KARDIOLOGA TO ŻART ? ...



NIE WIDZĘ TU ŻADNEJ RECEPTY !



DLACZEGO SZEF ZWOLNIŁ CIĘBIĘ Z PRACY ?

BYŁEM NIEPOKORNY CO MIESIĄC DOMAGAŁEM SIĘ O PODWYŻKĘ...



OPERACJA SIĘ UDAŁA, NIĘCH PAN NIE WRZESZCZY!

BO JA TU MIAŁEM OKNA UMYĆ...





Wszyscy kochamy pasztety! To przysmak, przyrządzany z jednolitej masy, przyszykowanej z różnego rodzaju mięsa. Nie oznacza to jednak wcale, że istnieją tylko wersje mięsne i jeśli ktoś jest wegetarianinem, to musi raz na zawsze wyrzucić pasztet ze swojego menu! Istnieją wersje serowe, rybne czy warzywne, a jednym z najpyszniejszych i najchętniej wykorzystywanych jest przepis na pasztet z cukinii!

### Główne składniki

- cukinie – ich liczba zależy od wielkości, ale około 3–5 na jedną blaszkę
- bułka tarta – 1,5 szklanki
- cebula
- marchewka
- jajka – 4 sztuki
- sól i pieprz
- olej
- natka pietruszki dla ozdoby
- pomidor dla smaku

### Przygotowanie

1. Przepis na pasztet z cukinii nie należy do szczególnie skomplikowanych. Zaczynamy od obrania wszystkich warzyw i ich starcia na tarce o dużych oczkach. W ten sposób możemy zetrzeć również cebulę, chociaż chętni mogą ją także po prostu drobno posiekać.
2. Mieszymy ze sobą obrane warzywa, dodając do nich również bułkę tartą, olej oraz żółtka oddzielone od białek.
3. Przyprawiamy powstałą masę solą oraz pieprzem, a następnie całość ponownie dokładnie mieszamy.
4. Ubijamy białka i mieszamy je z wcześniej przyszykowaną masą warzywną. Masa na pasztet jest już w zasadzie gotowa – pozostaje jedynie wyłożyć nią blaszkę i upiec.
5. Piekarnik nie musi być uprzednio nagrany – pasztet wkładamy do niego i ustawiamy temperaturę 200 stopni. Czas pieczenia to 70 minut.
6. Pasztet powinien ładnie się zapiec z każdej strony, a po przekrojeniu przypominać nieco zwykły pasztet, z dodatkiem marchewki. To prawdziwa porcja zdrowia, która może być zjadana podobnie jak zwykły pasztet – nałożona na kanapkę. Dekorujemy ją natką pietruszki, a dla lepszego smaku możemy użyć również plasterka pomidora.

Smacznego!

UŚ

# PRAWO LOKALOWE, CZYLI „MAŁY ZARADNIK”

*W Danii istnieją 3 rodzaje prawa lokalowego, Lejeloven, czyli „wynajem prywatny”, Almenlejeloven, czyli „wynajem spółdzielczy” oraz Erhvervslejeloven, czyli wynajem lokali, które są przeznaczone do użytku gospodarczego. Ponieważ w większości paragrafów Lejeloven i Almenlejeloven działa bardzo podobnie, dlatego ustawy Lejeloven i Almenlejeloven zostaną omówione w niniejszym artykule. Natomiast Erhvervslejeloven nie zostanie tutaj omówiony.*



Jakże często zgłaszają się do mnie klienci w sprawach lokalowych. Jedni wpłacili depozyt, lecz nigdy nie dostali kluczy do najmu a właściciel nagle zapadł się pod ziemię. Inni z kolei po wyprowadzce z najmu otrzymali rachunki na kilkadziesiąt tysięcy koron, których nie są w stanie spłacić.

Tak właśnie kilka lat temu młoda pani, lokatorka najmu który opuściła, poprosiła mnie o pomoc. Z pozwu sądowego, który właśnie otrzymała wynikało, że właściciel rości sobie – oprócz zatrzymaniu depozytu – dodatkową zapłatę 25.000 kr. na rzecz odnowienia najmu po jej wyprowadzce. Po dokładnym zapoznaniu się ze sprawą, wniosłam roszczenia zamienne na kwotę około 150.000 kr. na rzecz młodej pani.

Ponadto relatywnie niedawno do mojej kancelarii zgłosił się mocno wystraszony starszy Pan. W rękach trzymał list, który otrzymał tego samego poranka, wysłany od renomowanej kancelarii adwokackiej. Z krótkiej, niedwuznacznej informacji wynikało, że właściciel mieszkania właśnie zmarł, w następstwie czego starszy Pan ma 3 dni na opuszczenie najmu. Ponadto starszy Pan otrzymał informację telefoniczną od spadkobiercy zmarłego, że jeśli sam się nie wyprowadzi, wtedy spadkobierca wezwie Policję, która na oczach sąsiadów i innych przypadkowych przechodniów usunie starszego Pana z najmu na ulicę. Gdy starszy Pan zapytał o zwrot depozytu, który kiedyś wpłacił zmarłemu, usłyszał od spadkobierców: „Co? Zwrot depozytu? Nie ma mowy, przecież właściciel umarł, nie ma kto zapłacić, a spadkobierca nie ma przecież pieniędzy.” – relacjonował mi rozmowę telefoniczną starszy Pan.

Czym te dwie sprawy się zakończyły, przeczytasz w niniejszym artykule. Niniejszy „mały zaradnik” ma na celu zapobiec tym najczęściej spotykanym problemom lokatorów. Nie jest to wyczerpujący opis wszystkich zagadnień prawa lokalowego i nie mam w nim na celu ani przewidzieć ani zapobiec wszystkim możliwym konfliktom, które powstają w związku z wynajmowaniem lokalu.

### **Patchworkowe prawo lokalowe**

Pomimo tego, że w Danii około 2½ miliona populacji mieszka w lokalach wynajętych, duńskie prawo lokalowe jest uważane za jedno z najbardziej skomplikowanych ustaw duńskich. Historia ustawy lokalowej na której opierają się dzisiejsze ustawy sięgają roku 1934. Przez dziesięciolecia zmienne rządy duńskie, według potrzeb poszczególnych pokoleń, dokonywały zmian poszczególnych części ustaw lokalowych, lecz do całkowitej rewizji ustaw nigdy tak naprawdę nie doszło. W konsekwencji tego, na przestrzeni czasu powstały patchworkowe ustawy, często niezrozumiałe ani dla wynajmującego ani dla najemcy.

### **O czym więc dobrze wiedzieć, zanim wprowadzimy się do wynajętego lokalu mieszkaniowego?**

#### **Gdy otrzymasz propozycję wynajęcia lokalu:**

W czasach, gdy zapotrzebowanie na lokale jest dużo większe niż ilość wolnych lokali, właśnie z tego powodu warto kierować się spokojem i rozsądkiem, jeszcze zanim podpiszemy kontrakt najmu. Należy być szczególnie ostrożnym, jeśli wynajmujący prosi o zapłatę depozytu lub czynszu jeszcze zanim obejrzelismy lokal lub jeśli czujemy, że właściciel próbuje wymusić podpisanie kontraktu teraz i od ręki. Często po takim zachowaniu można rozpoznać oszusta. Sprawdźmy więc wynajmującego w Internecie, na Facebooku, Instagramie.

#### **Gdy przedstawiono ci umowę najmu:**

Będzie to najczęściej umowa sporządzona na specjalnym formularzu ministerialnym. Po 1 lipca 2015 umowę można spisać na formularzu *Typeformular A9*. W Internecie formularz można także znaleźć w wersji angielskiej. Kontrakt zawiera co najmniej 14 stron, dlatego każdy rozsądny właściciel powinien zrozumieć, że najemca będzie potrzebował 1-3 dni na zapoznanie się z kontraktem. Należy zwrócić uwagę na wszystkie punkty kontraktu, a w szczególności na § 11 kontraktu, gdzie właściciel może wpisać dodatkowe indywidualne warunki najmu. Należy pamiętać, że warunki najmu można negocjować. Nigdy nie podpisuje się kontraktu bez bardzo dokładnego zapoznania się z nim, nawet jeśli ma się to wiązać z wydatkiem na przetłumaczenie całego kontraktu na język polski.

Niezmiernie ważne jest, aby wszelkie uzgodnienia, zarówno w chwili podpisywania kontraktu jak i podczas trwania najmu zostały spisane i to najlepiej w kontrakcie. Inaczej trudno jest później podnieść ciężar dowodu umów zawartych ustnie. W Danii przekazy pieniężne dokonywane w inny sposób niż przelewem, już same w sobie są podejrzane. Nigdy, przenigdy nie umawiaj się na częściową lub całkowitą zapłatę depozytu lub czynszu gotówką, zawsze wymagaj podania konta bankowego. Pamiętaj, to ty musisz udowodnić, że depozyt lub czynsz został zapłacony. Według prawa właściciel może z góry wymagać zapłaty depozytu, który odpowiada 3-miesięcznemu czynszowi netto (czyli czysty czynsz, bez opłat za energię itp.) i przedpłatę za 3-miesięczny czynsz oraz czynsz za pierwszy miesiąc najmu. Jest to kwota, która opowiada 6 miesięcznym czynszom netto + 1 miesiąc czynszu brutto. A co, jeśli właściciel użył innego formularza niż *Typeformular A9*? Wtedy może to oznaczać, że właściciel utracił część swoich roszczeń, natomiast lokator nadal jest chroniony przez prawo.

#### **Gdy już otrzymasz klucze do najmu:**

Właściele, którzy wynajmują więcej niż jeden lokal mają obowiązek przeprowadzenia przeglądu lokalu w związku z wprowadzeniem się nowego lokatora, tak zwany *Indflytningssyn*. Wtedy właściciel wspólnie z lokatorem sporządzają protokół odbioru najmu. Natomiast lokator w terminie 14 dni od otrzymania kluczy musi pisemnie (najlepiej e-mailowo za potwierdzeniem odbioru) poinformować właściciela o brakach w najmie, na przykład: porysowanych podłogach czy uszkodzonych drzwiach. Najlepiej jest także dołączyć dokumentację w formie fotografii uszkodzeń lub braków. Można zostać obciążonym kosztami za uszczerbki, które zrobił poprzedni lokator, jeśli w terminie nie prześle się uwag do właściciela.

#### **Podczas trwania najmu:**

Punktem wyjściowym prawa lokalowego jest, że lokator może wypowiedzieć najem z 3 miesięcznym wyprzedzeniem do końca miesiąca, natomiast właściciel tylko w wyjątkowych sytuacjach może wypowiedzieć lub

**LEJEKONTRAKT** for beboelse

Lejekontrakt til anvendelse i lejeaftaler om beboelseslejligheder, herunder blandede lejemål, og værelser i private udlejningsejendomme.

Autoriseret af Ministeriet for By, Bolig og landdistrikter den 1. juli 2015.

En række bestemmelser i lejelovgivningen er ufravigelige, mens andre gyldigt kan fraviges ved aftale. Ønsker parterne at aftale fravigelser af lejelovgivningens almindelige regler og/eller lejekontrakten, skal det aftalte anføres i kontraktens § 11.

ret i kontrakten, er det ikke nødvendigt at anføre de samme forhold i kontraktens § 11. Vilkår, som er anført i § 11, er tilstrækkeligt fremhævet.

Aftalte fravigelser må ikke anføres direkte i kontraktteksten (ved overstregning eller lign.), medmindre der i den fortrykte tekst er givet særlig adgang hertil.

Udlejeren og lejerens rettigheder og pligter i lejeforholdet er reguleret i den til enhver tid gældende lejelovgivning, medmindre parterne aftaler andet, hvor lovens regler kan fraviges.

Enkelte vilkår i den fortrykte tekst er fremhævet med **fed** og **kursiv**. Disse vilkår er fravigelser af lejelovgivningens almindelige regler. Hvis parterne har aftalt de forhold, der er kursive-

Som bilag til lejekontrakten hører vejledning vedrørende lejekontrakt til anvendelse i lejeaftaler om beboelseslejligheder, herunder blandede lejemål, og værelser i private udlejningsejendomme. Vejledningen er en del af den autoriserede lejekontrakt.

**§ 1. Parterne og det lejede**

Lejemålet: Det lejede er  en lejlighed  et enkeltværelse  en ejerlejlighed  en andelsbolig  
 andet: \_\_\_\_\_  Lejeforholdet er et fremlejerforhold

Beliggende: \_\_\_\_\_ By: \_\_\_\_\_

Udlejeren: Navn: \_\_\_\_\_  
CVR-nr./reg. nr.: \_\_\_\_\_  
Adresse: \_\_\_\_\_

Lejeren: Navn: \_\_\_\_\_  
Adresse: \_\_\_\_\_

Areal: Lejemålets samlede bruttoetageareal udgør \_\_\_\_\_ m<sup>2</sup>, der består af \_\_\_\_\_ værelser  
Erhvervslokaler m.v. udgør heraf \_\_\_\_\_ m<sup>2</sup>

Brugsret til: Efter aftalen har lejer endvidere efter udlejers anvisninger adgang og brugsret til følgende lokaliteter: (sæt x)

Fællesvaskeri  Fælles gårdanlæg  Loft-/kælderrum nr.: \_\_\_\_\_  
 Cykelparkering  Garage nr.: \_\_\_\_\_  Andet: \_\_\_\_\_

Benyttelse: Det lejede må ikke uden udlejers **skriftlige** samtykke benyttes til andet end:

zerwać umowę najmu. Na przykład z powodu braku zapłaty czynszu (nigdy nie umawiaj się na zapłatę czynszu gotówką!) lub poważnego braku przestrzegania porządku przez lokatora, jego rodziny, a nawet złego zachowania się gości, których lokator zaprosił do siebie. Pamiętajmy, że odpowiada się za zachowanie własne, domowników i gości.

W sytuacji, gdy właściciel sam chce zamieszkać w wynajętym lokalu, właściciel może po spełnieniu kilku warunków wypowiedzieć najem z 1-rocznym wyprzedzeniem.

**Wracając do wyżej wymienionej sytuacji starszego Pana:**

Jeśli właściciel umrze lub lokal zostanie sprzedany, wtedy spadkobiercy/nowi właściciele przejmują lokal z lokatorem i lokator w takiej sytuacji jest chroniony przez prawo. Spadkobiercy/nowy nabywca najmu przejmuje na siebie wszystkie zobowiązania zawarte w kontrakcie najmu, w tym także wpłacony depozyt, jeśli depozyt nie przekroczy kwoty, która odpowiada ½ rocznemu czynszowi netto. Śmierć właściciela nie jest wystarczającym powodem do zerwania umowy najmu, a Policja w takich sytuacjach nie przyjeżdża i nikogo nie usuwa z domu. Starszy Pan powrócił spokojnie do domu, a nachalna kancelaria i spadkobierca zaniechali swoich dalszych działań.

**Regulacja czynszu:**

W sytuacji, gdy właściciel chce podwyższyć czynsz, właściciel musi spełnić określone warunki. Wymagana jest pisemna informacja o podwyższeniu oraz informacja, w jaki sposób lokator może wyrazić swój sprzeciw. Jeśli takie informacje nie zostały podane pisemnie, podwyższenie czynszu nie ma mocy prawnej.

Jeśli właściciel pobiera opłaty za energię, prąd, wodę itd. od lokatora i nie rozlicza się raz do roku, wpłacone właścicielowi przez lokatora opłaty a conto mogą podlegać zwrotowi w całości lub częściowo. Opłaty za ścieki, wywózkę śmieci, mycie schodów przeznaczonych do wspólnego użytku i tym podobne nie mogą być pobierane jako wyszczególniony punkt w kontrakcie. Jeśli w kontrakcie widnieje pozycja na przykład: *Skatte og afgifter* lub *dagrenovation*, nie będzie to zgodne z prawem.

Czasami klienci kontaktują się ze mną, ponieważ właściciel wymaga podpisania nowego kontraktu, często pod groźbą wymienienia zamków w drzwiach lub usunięcia lokatora. Często taki nowy kontrakt dotyczy znacznego podwyższenia czynszu. Takie zachowanie nie jest zgodne z prawem. Nawet nowy właściciel najmu przejmuje kontrakt po poprzednim właścicielu i musi się z niego wywiązać. Naturalnie, właściciel może przedstawić lokatorowi nowy kontakt, który jest lepszy dla lokatora niż stary kontakt. W takiej sytuacji należy skontaktować się z adwokatem, ale pamiętajmy: nie można wymusić na nikim podpisania nowego kontaktu.

### **Gdy kończymy umowę najmu:**

Należy ponownie zapoznać się bardzo dokładnie z kontraktem najmu. Jeśli chcemy przygotować najem do oddania, na wszelki wypadek trzeba upewnić się, zapytać – najlepiej e-mailowo, że dzieje się to według wytycznych właściciela. Jeśli umówiony został przegląd mieszkania z właścicielem, ale niezgodny co do zawartości protokołu zdania mieszkania, można podpisać protokół, równocześnie składając protest: „*Jeg er ikke enig i alle punkter*” lub „*Jeg protester mod punkt 2, 3 og 4*”. Najpóźniej w momencie oddania kluczy należy poprosić właściciela o pisemne potwierdzenie ich odebrania. Punktem wyjściowym prawa lokalowego jest fakt, że właściciel w terminie 14 dni od zdania kluczy, musi poinformować lokatora, jakie prace naprawcze chciałby przeprowadzić na koszt lokatora. Jeśli po podpisaniu protokołu strony nadal nie są zgodne co do rozliczenia, sprawę można skierować do *Huslejenævn / Beboerklagenævn* w gminie w której znajduje się najem.

### **Wracając do wyżej wymienionej sytuacji młodej lokatorki:**

Przez lata, systematycznie co kwartał, właściciel podwyższał jej czynsz, bez zachowania warunków prawnych. W ten sposób właściciel pobierał niezgodnie z prawem dodatkowy czynsz. Ponadto na jej kontrakcie widniały niegodne z prawem opłaty za odprowadzanie ścieków i odpadów kuchennych. Na dodatek właściciel przez 5 lat trwania najmu nigdy nie rozliczał się z nią z doprowadzanej energii. Sąd ostatecznie wydał wyrok z nakazem zapłaty około 150.000 kr. na rzecz klientki i uznał roszczenia właściciela na kwotę 25.000 kr. za przedawnione, ponieważ nie przedstawił swoich roszczeń lokatorce przed upływem 14 dni po zdaniu kluczy. Dodatkowo właściciel musiał oddać wpłacony depozyt.

## **Dominika Prokop**

### **O autorce artykułu**

Duński adwokat (L) Dominika Prokop: Ukończyła studia prawnicze w 2004 roku w Kopenhadze i od tego czasu specjalizuje się w duńskim prawie rodzinnym, karnym i cywilnym. Od 2015 roku prowadzi własną duńską kancelarię adwokacką.



# NA WSI MÓWIĄ LEPIEJ PO ANGIELSKU NIŻ W MAŁYCH MIASTACH?

[Wyniki badania]

**Mieszkańcy wsi częściej znają język angielski na poziomie C1/C2 niż osoby zamieszkujące miasta do 20 tys. i 100 tys. mieszkańców – wynika z badania przeprowadzonego przez pracownię Biostat na zlecenie Fluentbe.com. W ankiecie Polacy ocenili swój angielski. Z czym mamy największy problem i jakich metod używamy?**

W Polsce znajomość języka angielskiego na poziomie zaawansowanym (C1-C2) deklaruje 7,4 proc. osób. Co wydaje się naturalne, język Dickensa na tym poziomie najczęściej znają osoby zamieszkujące miasta powyżej 400 tys. mieszkańców. Powodów jest kilka, wystarczy wymienić z jednej strony szerszy dostęp do nauki języka, z drugiej większą liczbę firm, w których wymagana jest znajomość angielskiego. Najgorzej wypadają mieszkańcy miast do 20 tys. i do 100 tys. Lepiej radzą sobie mieszkańcy wsi, prawie co dwudziesty włada angielskim na poziomie zaawansowanym.

## **Angielski to... podstawa**

Według badania, tylko 11,7 proc. Polaków w ogóle nie zna języka angielskiego. Trzeba jednak pamiętać, że połowa włada nim jedynie na poziomie podstawowym (A1-A2). Zatem realnie z większą łatwością porozumiewa się ok. 42 proc. Tyle osób zna angielski przynajmniej na poziomie średniozaawansowanym (B1-B2).

- *Wiele zależy od wieku pytanych. Lepiej z angielskim radzą sobie osoby młodsze. W grupach 18–24 i 25–34 angielskiego nie zna niewiele ponad 4 proc. W grupie 45–55 – co piąta osoba. Słabsza znajomość angielskiego wśród osób po 35 roku życia może wynikać z tego, że zwykle zaczęli oni naukę tego języka dopiero w szkole średniej. Tymczasem w przypadku osób w wieku 18–24 – ponad 40 proc. pierwsze kroki z angielskim stawiało już w przedszkolu. To kolosalna różnica – komentuje Miłosz Ryniecki z internetowej szkoły języka angielskiego Fluentbe.*

## **Blokada językowa**

Z czym wiążą się obawy Polaków dotyczące angielskiego? Przede wszystkim z praktycznym użyciem języka. Słownictwo jest dla pytanych najmniejszym problemem. Najgorzej radzą sobie z mówieniem i gramatyką (po 43 proc.). Lepiej wychodzi im rozumienie ze słuchu i pisanie. Tylko



7 proc. twierdzi, że nie ma żadnych problemów z angielskim. Odsetek ten pokrywa się z danymi dotyczącymi osób znających angielski na poziomie zaawansowanym – to również 7 proc.

- *To naturalne, że najbardziej obawiamy się mówienia, w szczególności, jeśli nie używamy angielskiego na co dzień. Często blokuje nas również brak pewności w kwestiach związanych z gramatyką, którą najlepiej poznawać w praktyce, w trakcie konwersacji – czyli poprzez interakcję zbliżoną do naturalnej. W ten sposób łatwiej przełamać barierę związaną z mówieniem – komentuje Miłosz Ryniecki.*

### **Polacy uczą się z fiszek i Youtube'a**

W ankiecie zapytano Polaków również o to, z jakich metod nauczania korzystali dotychczas. Okazuje się, że nie licząc zajęć w szkole, najczęściej uczymy się samodzielnie – z fiszek, podręczników i Youtube'a (43,1 proc.). Co czwarty z nas korzystał z aplikacji mobilnych do nauki słownictwa, a co piąty uczęszczał na korepetycje.

### **Popularne nie znaczy najlepsze**

Czy połowa Polaków zatrzymała się na poziomie podstawowym przez wybór nieodpowiednich sposobów nauki? Problem z pewnością jest złożony, ale warto zauważyć, najpopularniejsze metody oceniane są jako najmniej skuteczne. Według ankietowanych bezdyskusyjnie najbardziej efektywne jest zanurzenie w języku w czasie pobytu w anglojęzycznym kraju (47,7 proc.). Ponad 33 proc. wymieniło systematyczną naukę w tradycyjnej szkole językowej i prywatne konwersacje z *native speakerem*.

- *Popularność najczęściej używanych metod związana jest z ich dostępnością. W przypadku aplikacji, fiszek czy Youtube'a trudniej jednak o odpowiednią motywację i systematyczność. Z kolei nie każdy może sobie pozwolić na wyjazd za granicę. Dobrym rozwiązaniem jest łączenie najbardziej efektywnych i jednocześnie dostępnych metod. Stąd pomysł na internetową szkołę językową, która łączy cechy tradycyjnych kursów z nową technologią. Połączenie internetowe z *native speakerem* i innymi użytkownikami pozwala na interakcję i ćwiczenie mówienia w grupie z dowolnego miejsca – tłumaczy Miłosz Ryniecki z Fluentbe.*

***Badanie "Znajomość języka angielskiego wśród Polaków" na zlecenie Fluentbe.com – internetowej szkoły językowej – zostało zrealizowane w lipcu 2019 r. przez agencję badawczą Biostat metodą CAWI na reprezentatywnej grupie 1000 Polaków.***



# SZKLANE DZIEŁA SZTUKI

„Krosno”, to polska huta szkła, doskonale znana w Europie jako producent szkła gospodarczego i ozdobnego. Została założona w 1923 roku, a zajmuje się ona wyrobem szkła sodowego. Wizytówką „Krosna” jest szkło formowane tradycyjną metodą ręczną. Znaczącą pozycję w ofercie handlowej tej firmy stanowi również szkło stołowe formowane mechanicznie.

## Postawiono na export

Ponad 90% produkcji ręcznej oraz około 60% produkcji mechanicznej stanowi szkło eksportowane do 60 krajów na całym świecie. Produkty wytwarzane przez hutę, trafiają do Stanów Zjednoczonych (największy rynek eksportowy), Wielkiej Brytanii, Japonii, Australii, Szwecji, a także Niemiec. Szkło z Krosna łączy w sobie oryginalne wzornictwo, wysoko wysublimowany kunszt wykonania i najnowsze osiągnięcia technologiczne. Wysoka jakość wyrobów szklanych i nieskazitelna bezbarwność masy wyrobniczej, osiągnięta jest dzięki wypracowanej przez lata metodzie produkcji oraz recepturze używanych składników. Krośnieńskie szkło często nazywane jest „bezołowiowym kryształem”, co znakomicie charakteryzuje perfekcyjną jego przejrzystość. Klientom poza szkłem bezbarwnym, oferowana jest paleta szkła w kilkudziesięciu kolorach. Można zatem tu nabyć kolorowego konia, pomarańczowego smoka, jak też i postacie ze znanych filmów.

## Ośrodek wzornictwa

Huta Krosno ma własny ośrodek wzornictwa, w którym powstają autorskie kolekcje wyznaczające kierunki wzornictwa przemysłowego. Wzory tworzone przez hutę od wielu lat decydują o trendach we wzornictwie szkła. Firma współpracuje z kształcąca projektantów szkła użytkowego Akademią Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

## Ząb historii

Po odbudowaniu poważnie zniszczonego zakładu, w latach powojennych przedsiębiorstwo rozrastało się dynamicznie. Do pierwszej fabryki dołączono Hutę Szkła Technicznego „Polanka” a następnie zakład produkcyjny Krosno II. W styczniu 1958 roku, decyzją rządu powołano przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Krośnieńskie Huty Szkła. W latach sześćdziesiątych w skład hut została włączona Huta Szkła „Jasło” i rozbudowano kombinat tworząc zakład Krosno III. Najmłodszym członkiem tego kombinatu jest Zakład Włókna Szklanego, oddany do użytku w 1971 roku. Lata osiemdziesiąte były ostatnim dziesięcioleciem funkcjonowania Krośnieńskich Hut Szkła w ramach gospodarki centralnie zarządzanej pod auspicjami państwa. W ówczesnej branży szklarskiej KHS były największym polskim producentem, charakteryzującym się różnorodnością produkcji. Ta różnorodna produkcja wyrobów szklanych podziwiana przez wielu, przetrwała mimo trudnych warunków, przetrwała mimo zniszczenia zakładu z ruin gospodarczych i teraz jest on najbardziej znaczącą marką na świecie.



Ewa Michałowska-Walkiewicz



# SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ KRÓLOWEJ POLSKI W LICHENIU STARYM

**L**icheń Stary to niewielka miejscowość w województwie wielkopolskim, w środkowej Polsce. Mieszczące się tam sanktuarium jest jednym z największych sanktuariów maryjnych w Polsce, rocznie odwiedza je około 1,5 mln pielgrzymów i turystów.

W 1813 roku ciężko ranny w bitwie pod Lipskiem żołnierz napoleoński Tomasz Kłosowski, kowal z Izabelina, modlił się do Matki Boskiej o ratunek. Ciężko chory miał widzenie, w którym zobaczył Matkę Bożą, która rzekła do niego: *Wrócisz do zdrowia, ale wymaluj albo kup obraz w takiej postaci w jakiej mnie widzisz. Obraz ten umieścisz w miejscu publicznym, aby wszyscy ludzie cześć mu oddawali.*

Dopiero po 23 latach, kiedy powracał z pielgrzymki do Częstochowy, zauważył, że przed drzewem na polu ludzie się modlili. Na kolanach obchodzili drzewo, śpiewali pieśni. Tomasz dołączył do modlących, a gdy się zbliżył zauważył, że na drzewie topolowym znajduje się obraz Matki Najświętszej taki, jaki przed latami we śnie widział. Uradowany odszukał gospodarza, na którego polu rosło to drzewo, prosząc go o sprzedaż owego obrazu. Gospodarz z pochodzenia Niemiec i ewangelik oddał mu obraz za darmo. Tomasz z radością obraz zabrał i przyniósł do swego domu, ale go nie umieścił na miejscu publicznym, ale w swoim pokoju nad łóżkiem. W 1844 r. na prośbę Matki Bożej wyniósł obraz z domu do lasu w Grąblinie i na sośnie umieścił.

Gdy w 1848 roku Kłosowski zmarł, opieką nad kapliczką zajął się pasterz Mikołaj Sikatka. W latach 1850–1852 miał on kilkakrotne wizje Matki Bożej, która wzywała do pokuty i nawrócenia się ludzi. Początkowo mieszkańcy nie zwracali uwagi na przestrogi, aż wybuchła epidemia cholery. Przed kapliczką zaczęły modlić się tłumy, wiele osób odzyskało wiarę, a nawet zostało uzdrowionych.

29 września 1852 roku cudowny obraz przeniesiono do kościoła w Licheniu. Na uroczystość przybyło 80 tysięcy wiernych. W 1949 roku do licheńskiej parafii przybyli Księża Marianie, a w 1967 roku Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński uroczystie koronował cudowny obraz, który otrzymał tytuł Bolesnej Królowej Polski. Na uroczystość przybyło 150 tysięcy wiernych z całej Polski oraz cały episkopat.

Obecnie w okolicy nad Jeziorem Licheńskim mieści się sanktuarium Trzeciego Tysiąclecia, które składa się z trzech kościołów, 30-metrowej Golgoty z Drogą Krzyżową, a także domu pielgrzyma. Jednym z kościołów wchodzących w skład sanktuarium jest monumentalna Bazylika Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej. Jej budowę rozpoczęto w 1994 roku, a zakończono w 2004 roku. Jest ona największa w Polsce, siódma w Europie i jedenasta na świecie. Świątynię zaprojektowała architekt Barbara Bielecka z Gdyni wraz z zespołem. Zbudowały ją firmy polskie z Budimexem S.A. na czele. Co roku sanktuarium licheńskie odwiedza około miliona wiernych.

Bazylika ma 139 metrów długości, 77 metrów szerokości, wysokość wieży wynosi prawie 130 metrów. Widoczna z daleka olbrzymia kopuła bazyliki ma 36 metrów średnicy i 45 metrów wysokości. Bazylika zbudowana jest na planie krzyża. Składa się ona z części głównej, wieży, dzwonnicy oraz trzech portyków. W dzwonnicy znajduje się ważący prawie 15 ton dzwon Maryja Bogurodzica, który jest największym dzwonem w Polsce. Świątynia posiada 365 okien oraz 52 drzwi, co symbolizuje dni i tygodnie w roku, zaś do bazyliki prowadzą 33 stopnie nawiązujące do lat życia Jezusa Chrystusa.

IP



Odwiedź stronę internetową  
**Muzeum Izba Polska**

<http://www.polakkasernen.dk/pl/>

---

Besøg  
**Museum Polakkasernens**  
hjemmeside

<http://www.polakkasernen.dk>

**MobilePay 25 77 92 01**

